

Historia. „W czym imieniu?” Propaganda PRL wobec Orędzia biskupów polskich **str. 9**



FOT. IPN

Przedwojenne żydowskie gangi. Terror, kontrola rynku usług seksualnych i handel żywym towarem – str. 10

POD PARAGRAFEM

Nr 263 (24 739)

DZIENNIK POLSKI

Cena 5,00 zł
(w tym 8% VAT)

Czwartek, 13.11.2025 r.

www.dziennikpolski24.pl

Beskidzka Droga Integracyjna pod lupą geologów. Sprawdzą grunt pod nową trasę **str. 3**



FOT. WOJCIECH MATYSIK

Spektakl „Piramida zwierząt” pytaniem o to, czy sztuka jest nam dziś w ogóle potrzebna **str. 6**

Od kieliszka do... reprezentacji Polski. Filip Różga zasłużył na powołanie od Jana Urbana **str. 16**



FOT. ANDRZEJ BANAS

CHRZANÓW

Strajk w Valeo. „Chcemy wymusić dialog” **str. 5**



FOT. WZ SIERPIEN 80 VALEO CHRZANÓW

KRAKÓW UCHWAŁA KRAJOBRAZOWA MIAŁA UPORZĄDKOWAĆ PRZESTRZEŃ MIASTA, ALE...

Wielkie sztuczne żeberka i neony jak w lunaparku

Małgorzata Mrowiec
malgorzata.mrowiec@polskapress.pl

Kraków już od kilku lat ma uchwałę krajobrazową, która ma porządkować przestrzeń miejską, przede wszystkim reklamy i szyldy. Nie trafiła ona chyba jednak pod wszystkie „strzechy”.

Udowadnia to na przykład miejsce w ścisłym centrum miasta, parę kroków od Plant. Na ulicy Karmelickiej jesteśmy obecnie atakowani widokiem ogromnych, błyszczących od sztucznego sosu i oklejonych plastikową zieleniną żeberek. Do tego lokal, który serwuje ten specjał, wieczorami wręcz oślepia swoimi witrynami.

Żeberka mają około metra wysokości, a dodatkowo są umieszczone na stojaku, akurat na wysokości oczu przechodzących. Stoją przed restauracją przy ul. Karmelickiej, przytulone do witryny. Ponadto w witrynach restauracji, od wewnątrz są umieszczone duże neonowe, kolorowe szyldy. Oczywiście z żeberkami. Na elewacji kamienicy z kolei, w pasie parteru, gdzie mieści się restauracja, zamontowane są powtarzające się pionowe liniowe lampy o mocnym świetle. I jeszcze tzw. potykacze, czyli rozstawiane tablice na nóżkach. Na chodniku



FOT. MAŁGORZATA MROWIEC

Żeberka przed restauracją przy Karmelickiej mają ok. metra wysokości

przy wejściu do lokalu umieszczane są dwie takie reklamy.

Wszystko to w samym sercu Krakowa, na Starym Mieście, naprzeciwko przystanku pod Bagatelą, gdzie codziennie przewijają się tłumy, w tym turystów. Ulica – dodajmy – znajduje się w strefie buforowej obszaru wpisanego na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Spytaliśmy w krakowskim magistracie, czy te wielkie sztuczne żeberka na Karmelickiej są zgodne z zapisami uchwały krajobrazowej, czy zostały uzgodnione z Urzędem Miasta Krakowa

i czy została wydana zgoda na ich ekspozycję. Również – jak wygląda sprawa z nowymi szyldami w witrynach i potykaczami. Załączyliśmy zdjęcia.

Już wiadomo: będzie reakcja magistratu. – Analiza baz danych Wydziału Architektury i Urbanistyki UMK wykazała brak wniosków dotyczących wydania pozwolenia na umieszczenie nośników reklamowych przedstawionych na załączonych zdjęciach – przekazała nam Małgorzata Tabaszewska z biura prasowego magistratu.

Jak stwierdzili urzędnicy z Wydziału Architektury, wstępna ocena

sytuacji uchwyconej na zdjęciach pozwala stwierdzić, że elementy umieszczone w szybach (witrynach) są niezgodne z zapisami uchwały krajobrazowej. Wobec tego zostanie przeprowadzone postępowanie wyjaśniające.

– W konsekwencji tych działań prędzej czy później reklamy, szyldy w formie wskazanej obecnie na zdjęciach znikną z witryny lokalu, ale trudno określić, kiedy to nastąpi – przekazuje Małgorzata Tabaszewska.

Przypomnijmy, obowiązująca w Krakowie uchwała krajobrazowa reguluje m.in. zasady umieszczania w przestrzeni miasta reklam i szyldów oraz wprowadza zakaz grodzienia osiedli. Weszła w życie 1 lipca 2020 roku, ale firmy i przedsiębiorcy dostali wtedy jeszcze dwa lata na dostosowanie się do nowych regulacji.

Uchwała miała za zadanie oczyszczenie miasta z wszechobecnych reklam, wizualnie niszczących przestrzeń, w której żyjemy, uporządkowanie chaosu reklamowego. Wprowadzone nią przepisy m.in. zabraniają zasłaniania całych ścian budynków wielkimi płachtami reklam (wyjątkiem są banery na czas remontu, ale też z pewnymi ograniczeniami). Co jakiś czas są jednak zauważane próby obchodzenia tych przepisów.

Czytaj str. 4

Polska i świat

Decyzja KE: Polska będzie mogła wystąpić o zwolnienie z relokacji migrantów **str. 7**

Nr ISSN 0137-9089

Nr Indeksu 350052



REKLAMA

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW
Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Partnerem głównym wydarzenia jest
Samorząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego
REGION – GOSPODARZ

Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

energacamerimage.pl

MIASTO – GOSPODARZ
MIASTO
TORUŃ

WSPÓŁORGANIZATOR
I GŁÓWNY PATRON MEDIALNY

TVP
KULTURA

www.visitTorun.com

SPONSOR
STRATEGICZNY



TELEMAGAZYN zaprasza na 33. MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL FILMOWY

EnergaCAMERIMAGE

organizatorzy: Fundacja Tumult
oraz Europejskie Centrum Filmowe Camerimage

TORUŃ, KUJAWY POMORZE, 15-22.11.2025

f camerimage @ camerimage.festival X CamerimageFest d camerimage_fest

0011421909

Jutro w Dzienniku Polskim PULS

● Małopolskie Ekwędrówki to przygoda i filozofia. Marta Dymek, przewodniczka i aktywistka, mówi, że ekoturystyka to spotkanie z człowiekiem przez pryzmat natury

Marek Mazurkiewicz
publicysta



POLITYCZNY TEATR TRWA W NAJLEPSZE

Wcale nierzadkie są porównania polityki do teatru. Obie dziedziny rozgrywają się na publicznej scenie, w obu też przypadkach twórcą przedstawienia – aktorom w teatrze, a politykom na konferencjach prasowych, debatach czy w parlamencie – zależy na tym, by publiczność dobrze odebrała ich grę. Dlatego na deskach teatru, tak jak w polityce, nie chodzi wyłącznie o treść, jaką aktorzy przedstawiają. Równie ważna, a może i ważniejsza, jest forma jej podania. Publiczność chętniej „kupuje” takie sztuki, które są nasycone emocjami, dramaturgią i zaskakującymi zwrotami akcji. Tu też można dostrzec kolejne podobieństwo między teatrem a polityką – ta druga nie może być nudna jak przysłowiowa „ciepła woda z kranu”, bo wyborcy, niczym widzowie, zagłosują nogami i częściej wybiorą taką politykę, która – jak dobre przedstawienie – przykuje uwagę i nie ograniczy się do spokojnego i przewidywalnego rządzenia.

Przypomnieli sobie o tym politycy koalicji, którzy w ostatnich tygodniach zmienili sposób, w jaki prezentują się wyborcom. Zrozumieli, że ociąganie się z rozliczaniem poprzedników za ich wcale nierzadkie (i dość kosztowne) afery może kosztować nawet utratę władzy. Dlatego na politycznym afiszu pojawiło się kilka nowych „spektakli” – wyreżyserowanych tak, by przyciągnąć widownię. Efekty już są. Koalicji udało się dobrze politycznie sprzedać i skonsumentować aferę z CPK, a media obiegiła informacja, że właściciel kluczowej dla budowy portu działki zdecydował się zwrócić ją Skarbowi Państwa. I to za cenę jej zakupu.

Teraz pełna uwaga zostanie zwrócona na rozliczenie afery związanej z wykorzystywaniem Funduszu Sprawiedliwości. Główną rolę w niej gra Zbigniew Ziobro. Do tego „spektaklu” przygotowuje i mobilizuje się cała koalicja. Włodzimierz Czarzasty, zapowiadając jego nadejście, zamieścił w sieci film zatytułowany „Ziobro. Pamiętasz, jak leżałem na podłodze z pistoletem przystawionym do głowy?”. Dramaturgii nadchodzącemu wydarzeniu dodał też sam były minister sprawiedliwości, którego wizyta w Budapeszcie mogła zapowiadać zaskakujący zwrot akcji. Przed nami więc polityczne i teatralne konfrontacje.

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ

MAX
14°C



MIN
5°C

Wiatr pld.-zach. 12 km/h
Zachmurzenie zmienne
z przejaśnieniami,
bez opadów

JUTRO

MAX
14°C



MIN
7°C

Wiatr pld.-zach. 12 km/h
Zachmurzenie duże,
opady deszczu
nie są przewidywane

ZLICZA FOTONY

Wicepremier, minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz wziął wczoraj udział w prezentacji najnowocześniejszej wersji tomografu „photon-counting” w 5 Wojskowym Szpitalu Klinicznym z Polikliniką SPZOZ w Krakowie. Tomograf, wykorzystujący technologię zliczania fotonów, umożliwia obrazowanie z maksymalną ostrością przy zastosowaniu mniejszej dawki promieniowania, co dla pacjenta oznacza precyzyjną diagnozę i wyższy poziom bezpieczeństwa. Aparat został zakupiony dzięki funduszom z KPO. (TYM)



FOT. MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ

ROZMOWA DNIA

Józef Piłsudski lubił herbatę, ciasto ze śliwkami i cynamonki

Tomasz Więclawski
(PAP)

Rozmowa z historykiem dr. hab. Jarosławem Dumanowskim, profesorem Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Polska odzyskała w 1918 r. niepodległość. To wiemy ze szkoły, ale o kuchni tamtego okresu na lekcjach się nie mówi. Czym się ona cechowała?

Głodem, biedą i nędzą. Nie ma mowy o ucztach. Trzeba też pamiętać o różnicach, które potem trwały przez cały okres międzywojenny i długo dłużej. Na początku różnice były takie, że Wielkopolska i Pomorze, czyli ziemie zaboru pruskiego, były o wiele bogatsze. Tam głodu nie było. Nawet jak była reglamentacja, kary za nieoddawanie masła dla wojska, to nikt nie głodował. Po powstaniu wielkopolskim (1918-19), gdy Polska objęła ziemię poznańską, a potem, w 1920 roku, dzięki armii Hallera z Francji - Pomorze, to te dwa regiony w dużej mierze żywiły cały kraj. Ziemie polskie pod zaborem rosyjskim i częściowo Galicja były bowiem bardzo zniszczone. Tereny zaboru pruskiego natomiast były bogate i wyspecjalizowane w karmieniu Niemiec.

Czym karmiły? Co trafiało z Wielkopolski i Pomorza do innych części kraju?

Najprostsze produkty, bo mówimy w zasadzie nie o kuchni, ale o zaopatrzeniu. Są to więc

ziemniaki, mąka, chleb, odrobina tłuszczu, trochę warzyw.

Zatrzymajmy się na początku odradzającej się Polski. Co jadał jeden z ojców niepodległości, marszałek Józef Piłsudski?

Piłsudski miał kucharkę ze swojego powiatu na Wileńszczyźnie – z powiatu święciańskiego. Lubiał słodczyce i bardzo słodką herbatę. To rzecz nie do pomyślenia w zaborach pruskim i austriackim – tam nawet w najgorszych latach wojennych pito kawę. W zaborze rosyjskim były natomiast samowary i herbata. Piłsudski lubił ciasto z suszonymi śliwkami, słodkie bułeczki z cynamonem. Nie lubił kawy. Mamy książki kucharskie z Wileńszczyzny, które odtwarzają receptury, i one mówią właśnie o takim jedzeniu.

Jaka była ta ówczesna herbata, którą popijał marszałek?

Lura z ogromną ilością cukru, taki syrop, ledwo zaborwiony. Ludzie wtedy często brali do ust kawałek cukru i popijali herbatą.

Przez lata II RP te różnice się nieco niwelują.

Nieco, bo nawet przed samym wybuchem II wojny światowej są bardzo duże. Stanisław Grzesiuk [pisarz, warszawski pieśniarz, zwany bardem Czerniakowa - red.] opisywał, że został powołany do wojska z biednej rodziny warszawskiej i pojechał w okolice Kołomyi, dziś na Ukrainie. Gdy zobaczył, co ludzie tam jedzą, był w szoku. Gdy chłopci przyjeżdżali po resztki, to żoł-



FOT. ARCHIWUM

PRZYRODA

Rano czernidłak, wieczorem kleks

Nazwa czernidłaków ma pochodzić od kapelusza, który po kilku, kilkunastu godzinach zamienia się w smolistą masę przypominającą atrament. Pojawiają się rano, a wieczorem zostaje po nich kleks. Biolodzy nazywali zjawisko autolizą, czyli samotrąwieniem komórek. Taką już mają urodę. Prócz tego są jadalne, o czym potem. Czernidłaki zarosły mi przymę kompostową. W ciągu nocy wyrosło kilkadziesiąt, może więcej, kapeluszy. Nawet nie próbuję policzyć. Jasny, biały, pokryty delikatnymi niby piórkami wierzch i jasne, kremowe blaszki. Owocnik jest kruchy i ma delikatny, przyjemny zapach. Grzyb nie jest niczym wyjątkowym. Rośnie przez całe lato, do późnej jesieni, w otoczeniu człowieka. Pobożca dróg, trawniki, parki i ogrody. Czernidłaki kołpakowate są jadalne. Oczywiście gdy młode i świeże. Smakosze odradzają stosowanie innych przypraw niż sól, gdyż wówczas ginie niepowtarzalny aromat. Swego czasu mówiono, że tuż przed i kilka dni po daniu z czernidłaków nie wolno używać alkoholu, gdyż paskudne zatrucie murowane. Dotyczy to jednak innego, podobnego gatunku, który budzi moje zaciekawienie i poszukuję go po okolicy. Wróć do mojej plantacji czernidłaków. Wciąż wyrastają nowe okazy. Bez problemu mógłbym zebrać duży koszyk. Wciąż spoglądam na nie łakomym wzrokiem. I wciąż nie mogę się zdecydować. Jeść czy nie jeść? Oto mam pytanie...

Grzegorz Tabasz

Kronika Krakowska

24

Aż tyle muzeów 23 listopada weźmie udział w Dniu Otwartym Muzeów Krakowskich. 20. edycja zapowiada się szczególnie bogato.

ZYSKAJ DOTACJĘ
Kraków wspiera mikroretencję. Można uzyskać dotację.
Od 17 listopada można składać wnioski o dofinansowanie w ramach programu „Krakowska mikroretencja wód opadowych i roztopowych”. Nabór potrwa do 12 grudnia.

To okazja, by w prosty sposób zadbać o środowisko i swój portfel. Program pozwala uzyskać dotację w wysokości 80 proc. poniesionych kosztów na różne rozwiązania dotyczące gromadzenia i wykorzystania wody deszczowej. Szczegóły: tel. 12 616-88-48.

KRAKÓW
TELEFON
dziennikarza dyżurnego
697 730 318
E-MAIL
redakcja@gk.pl

BESKIDZKA DROGA INTEGRACYJNA POD LUPĄ GEOLOGÓW. TRWAJĄ PRZYGOTOWANIA DO REALIZACJI INWESTYCJI

Sprawdzą grunt pod nową trasę

Barbara Cirył
barbara.ciryl@polskapress.pl

Podpisano umowy na przeprowadzenie badań geologicznych, przygotowanie projektów i uzyskanie pozwoleń na budowę dwóch z czterech odcinków Beskidzkiej Drogi Integracyjnej (BDI).

- Podpisaliśmy umowy dla odcinków S52 Bulowice - Chocznia (11,5 km) i Kalwaria Zebrzydowska - Głogoczów (12 km). Od sierpnia br. prowadzone są już badania między Bielsko-Białą i Bulowicami (16,9 km). W tym miesiącu ponownie wybierzemy wykonawcę badań na odcinku Chocznia - Kalwaria Zebrzydowska (21 km) - informuje Kacper Michna, rzecznik krakowskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad.

BDI to trasa ekspresowa S52, która ma poprowadzić z Bielska-Białej do drogi krajowej nr 7 w Głogoczowie w gminie Myślenice. Na odcinku z Bulowic do Choczni będzie miała 11,5 km. Badania geologiczne wykona i przygotowuje trasę do realizacji firma Promost Consulting, która w przetargu złożyła najkorzystniejszą ofertę. Koszt prac to 23,1 mln zł. Ten odcinek ma kluczowe znaczenie dla Andrychowa, największego miasta powiatu wadowickiego. To tu odnotowujemy jedno z największych natężeń ruchu na krajowej „52” między Bielsko-Białą a Głogoczowem.

Każdego dnia korzysta z tej trasy prawie 17 tysięcy pojazdów. BDI ominie Andrychów od północy, a dojazd do miasta zapewni nowy węzeł, który powstanie na skrzyżowaniu z ul. Batorego (droga wojewódzka nr 781). Kolejny węzeł na trasie powstanie w Inwałdzie, na skrzyżowaniu z drogą powiatową. Tu S52 również pobiegnie na północ od tej popularnej miejscowości.

- Planujemy budowę 17 obiektów - mostów, wiaduktów i estakad. Powstanie też 13 zbiorników retencyjnych i trzy przejścia dla zwierząt - informuje Michna.

Na 12-kilometrowym odcinku BDI z Kalwarii Zebrzydowskiej do Głogoczowa wykonawcą badań i prac przygotowawczych będzie firma Lafrentz Polska. Wartość umowy to 29,7 mln zł. - Przetarg na ten odcinek rozstrzygniemy w sierpniu, jednak czekaliśmy na wyrok Krajowej Izby Odwoławczej. Z końcem października KIO podtrzymała nasz wybór - wyjaśnia Kacper Michna.

To odcinek BDI, który połączy nową drogę ekspresową z zakopianką. S52 spotka się z drogą krajową nr 7 w miejscu dzisiejszego węzła Głogoczów, który zostanie rozbudowany. Powstaną też dwa węzły - Sułkowice na skrzyżowaniu z drogą wojewódzką nr 956 i Skawina (między Wolą Radziszowską a Krzywczką). Nowa trasa pobiegnie na północ od DK52. Wraz z drogą ekspresową powstaną aż 33 obiekty, największy ma - w Izdebniku. Będzie to



Trwają przygotowania do budowy Beskidzkiej Drogi Integracyjnej

niemal 900-metrowa estakada zlokalizowana przed Biertowicami. Zaplanowano też 18 przejść dla zwierząt i 26 zbiorników retencyjnych. Dziś na tym odcinku notuje się największe w małopolskiej części DK52 natężenie ruchu. Co dzień tą drogą porusza się niemal 18 tysięcy aut.

Odcinek drogi Chocznia - Kalwaria Zebrzydowska o długości 21 km miał już dwukrotnie wybranego wykonawcę prac, jednak w wyniku odwołań postępowania trzeba było powtarzać.

- Pod koniec kwietnia ogłosiliśmy wybór najkorzystniejszej oferty w przetargu na przeprowadzenie badań geologicznych i przygotowanie projektu dla najdłuższego, 21-kilometrowego odcinka S51 BDI, obejmującego 1/3 trasy. Zainteresowanie było ogromne, złożono aż 13 ofert. Od naszego wyboru złożono cztery odwołania, które zostały w czerwcu uznane. W sierpniu ponownie wybraliśmy i znów złożono odwołania, tym razem trzy - informuje Michna.

Krajowa Izba Odwoławcza uwzględniła je w październiku. W połowie listopada GDDKiA będzie kolejny raz wybierać najkorzystniejszą ofertę.

Na całym odcinku BDI planowane jest wykonanie ponad 6,6 tys. odwiertów i prawie 2,4 tys. sondowań. Średnia głębokość odwiertu to 11 m. Jeżeli zajdzie potrzeba, głębokość odwiertu może sięgać nawet 30 m. Celem badań jest poznanie budowy geologicznej terenu, pobranie próbek z określonej głębokości,

określenie warunków podłoża i zbadanie warunków nośności. Sondy będą wprowadzane na średnią głębokość 13 m. Celem jest zbadanie, jaki opór stawia grunt i jaką ma nośność.

Droga ekspresowa S52 z Bielska-Białej do Głogoczowa nazywana jest Beskidzką Drogą Integracyjną. Będzie miała 61 km i zostanie poprowadzona w nowym śladzie. Połączy Bielsko-Białą i miasta leżące wzdłuż DK52 - Kęty, Andrychów, Wadowice i Kalwarię Zebrzydowską - z DK7 w Głogoczowie.

Będzie to dwujezdniowa droga ekspresowa, z dwoma pasami ruchu w każdym kierunku. W planach jest wybudowanie 12 węzłów: Kozy, Kęty, Bulowice, Andrychów, Inwałd, Chocznia, Wadowice, Jarosławice, Kalwaria Północ, Kalwaria Wschód, Sułkowice i Skawina.

S52 ma już trzy funkcjonujące odcinki. Dwa pierwsze prowadzą z Cieszyńska do Bielska-Białej i od węzła Balice I do węzła Modlniczka. Częścią tej drogi ekspresowej jest północna obwodnica Krakowa, która została oddana do użytku w grudniu 2024 r.

Wnioski o pozwolenie na budowę - zezwolenie na realizację inwestycji drogowej - dla czterech odcinków GDDKiA planuje złożyć w 2027 r., a po ich uzyskaniu ogłosić przetargi. Droga będzie budowana w ramach Rządowego Programu Budowy Dróg Krajowych do 2030 roku, z perspektywą do 2033 roku.

UJ: To przełom w badaniach nad reumatoidalnym zapaleniem stawów

Małgorzata Mrowiec
malgorzata.mrowiec@polskapress.pl

Naukowcy z Małopolskiego Centrum Biotechnologii UJ, pod kierownictwem dr. Tomasza Kantyki, dokonali znaczącego postępu w zrozumieniu reumatoidalnego zapalenia stawów (RZS).

Badanie - zrealizowane we współpracy z międzynarodową grupą badawczą, w ramach grantu GRIEG - rzuca nowe światło na tę bolesną chorobę autoimmunologiczną dotykającą mi-

liony ludzi na całym świecie. RZS jest stanem, w którym układ odpornościowy omyłkowo atakuje tkanki stawów, wywołując stan zapalny, sztywności postępujące uszkodzenie. Charakterystyczną cechą choroby jest obecność przeciwciał skierowanych przeciwko białkom, które uległy specyficznej modyfikacji zwanej cytrulinacją. Dotąd mechanizm i czynniki to wyzwalające pozostawały niejasne.

Jak przekazuje Uniwersytet Jagielloński, nowe badanie ujawnia, że kluczową rolę w tym procesie mogą odgrywać glikozami-

noglikany - naturalne substancje obecne w organizmie. Częstotliwość występowania w tkankach stawów i na powierzchni komórek, mają zdolność zwiększania aktywności enzymu PAD4, głównego katalizatora przekształcającego białka w ich cytrulinowane formy. W normalnych warunkach do efektywnego działania PAD4 niezbędny jest wysoki poziom wapnia. Jednak stężenie jonów wapnia w ludzkim organizmie jest zazwyczaj niewystarczające do pełnej aktywacji enzymu. Zespół dr. Tomasza Kantyki odkrył, że glikozaminoglikany, takie jak heparyna czy siarczan chondroityny, pełnią rolę kofaktorów, umożliwiając PAD4 funkcjonowanie nawet przy fizjologicznym poziomie wapnia.

Wyniki opublikowane w prestiżowym czasopiśmie „Proceedings of the National Academy of Sciences” (PNAS) pokazują, że w środowisku stawów bogatym w glikozaminoglikany enzym PAD4 może ulec patologicznej aktywacji, prowadząc do niekontrolowanej produkcji cytrulinowanych białek. To właśnie one mogą stać się celem ataku układu odpornościowego, zapoczątko-

wując lub nasilając RZS. - Nasza praca odsłania nieznane dotąd aspekty biologii PAD4, które mają potencjał, by wpłynąć na terapię i poprawę jakości życia pacjentów cierpiących na RZS. Planujemy kontynuować badania, koncentrując się na uszkodzeniach chrząstki związanych ze stanem zapalnym - mówi dr Tomasz Kantyka.

To fundamentalne odkrycie przybliży naukowców do pełnego zrozumienia patogenezы RZS, jednocześnie otwierając nowe perspektywy dla spersonalizowanego leczenia, które mogłoby

skutecznie zapobiegać chorobie lub spowalniać jej postęp.

Prace badawcze zostały zrealizowane dzięki wsparciu finansowemu Mechanizmu Finansowego Norweskiego Obszaru Gospodarczego na lata 2014-2021 w ramach Projektu GRIEG finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki, a także dzięki dostępowi do infrastruktury Structural Biology Core Facility, zasobów obliczeniowych PLGrid (Centrum HPC: ACK Cyfronet AGH) oraz Narodowego Centrum Promieniowania Synchrotronowego SOLARIS.

13 LISTOPADA

Imieniny obchodzą: Alojzy, Arkadiusz, Benedykt, Eugeniusz, Jan, Mateusz, Mikołaj, Stanisław, Walenty, Wiktor, Wilhelm.
1921 – Opublikowano jednodniówkę futurystów „Nuż w bżuhu”.
1924 – Władysław Reymont został ogłoszony laureatem Nagrody Nobla za powieść „Chłopi”.
1976 – W TVP wyemitowano recital grupy ABBA, nagrany w trakcie jej jedynego pobytu w Polsce.



FOT. ARCHIWUM

13 LISTOPADA 2010
Po generalnym remoncie trwającym od 2007 r. otwarto Dworzec PKP w Tarnobrzegu.
 Gmach dworcowy powstał w okresie 1906–1910. Po remoncie przywrócono mu wygląd sprzed stu lat. Kosztowało to 42 mln zł.

KRÓTKO

PORZĄDEK POGRZEBÓW

Dziś żegnamy

Cmentarz Rakowicki

11:00 – Władysław Klimek (lat 76)
 12:00 – Agnieszka Pietroni (lat 53)
 13:40 – Stanisław Kotwas (lat 93)

Cmentarz Podgórski

10:00 – Barbara Grausam (lat 97)

Cmentarz Maki Czerwone

13:00 – Jolanta Burner (lat 68)

Cmentarz Prądnik Czerwony

9:00 – Józef Nejman (lat 70)
 9:40 – Weronika Gala (lat 0)
 10:20 – Jan Góralik (lat 80)

11:00 – Adam Kleszcz (lat 81)
 11:00 – Krystyna Pawlikowska-Wojdalska (lat 74)

11:40 – Anna Misiewicz (lat 70)
 11:40 – Zofia Koza (lat 84)
 12:20 – Stanisława Alfawicka (lat 88)

13:00 – Stanisław Ziółkowski (lat 71)

13:15 – Zofia Wnęk (lat 75)
 13:40 – Teresa Elster-Filipowicz (lat 78)

Cmentarz Grębałów

10:20 – Blandyna Sendek (lat 90)
 11:00 – Adela Gąsiorek (lat 90)
 11:40 – Bronisław Judka (lat 84)

ZIELEŃ MIEJSKA

Idą zmiany w parku Drwinka



FOT. ZDM

Zarząd Zieleni Miejskiej zapowiada, że już wkrótce południowa część parku rzecznicznego Drwinka, w rejonie ul. Facimiech w Krakowie, zyska nowy wygląd i różne udogodnienia dla odwiedzających. ZDM jest w trakcie zawierania umowy na ich realizację. Nowe inwestycje mają poprawić komfort korzystania z parku zarówno przez mieszkańców, jak i ich czworonożnych towarzyszy. Projekt zakłada budowę bezobsługowej toalety miejskiej. Obok znajdzie się poidelko, a także punkt poboru wody. Dodatkowo zaplanowano stojaki rowerowe. W centralnej części parku zaprojektowano schody terenowe z obustronnymi balustradami, a cały teren zostanie oświetlony lampami parkowymi. W parku pojawi się ponadto strefa relaksu z siedziskami oraz ogród społeczny z donicami i drewnianymi ławkami. Z myślą o czworonogach zostanie z kolei stworzony ogrodzony wybieg dla psów. (MM)

Małgorzata Mrowiec
 malgorzata.mrowiec@polskapress.pl

Na ulicy Karmelickiej oczyszczeni atakują gigantyczne, sztuczne żeberka. Zapytaliśmy miejskich urzędników, jak to się ma do obowiązującej w Krakowie uchwały krajobrazowej.

Żeberka mają około metra wysokości. Stoją na stojaku przed restauracją. W dodatku w jej witrynach są umieszczone duże neony, kolorowe szyldy, które wieczorami wręcz oślepiają przechodniów. A to wszystko przy Karmelickiej, w najbliższej Planocie części tej ulicy, na Starym Mieście, naprzeciwko przystanku pod Bagatelą, gdzie codziennie przewijają się tłumy. Ulica – co warto przypomnieć – znajduje się w strefie buforowej obszaru wpisanego na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Czy te wielkie sztuczne żeberka są zgodne z zapisami uchwały krajobrazowej i czy została wydana zgoda na ich ekspozycję? I jak wygląda sprawa z neonowymi szyldami w witrynach i potykaczami? Zapytaliśmy o to w krakowskim magistracie. Załączyliśmy również zdjęcia.

W odpowiedzi poinformowano nas, że analiza baz danych Wydziału Architektury i Urbanistyki Urzędu Miasta Krakowa wykazała brak wniosków dotyczących wydania pozwolenia na umieszczenie tychże nośników reklamowych w lokalizacji



FOT. MAŁGORZATA MROWIEC

Żeberka mają ok. metra wysokości. Stoją na stojaku przed restauracją przy Karmelickiej

przy ul. Karmelickiej. Jak stwierdzili urzędnicy, wstępna ocena sytuacji uchwyconej na zdjęciach pozwala stwierdzić, że elementy umieszczone w szybach (witrynach) są niezgodne z zapisami uchwały w sprawie ustalenia „zasad i warunków sytuowania obiektów małej architektury, tablic reklamowych i urządzeń reklamowych oraz ogrodzeń”, czyli właśnie uchwały krajobrazowej.

Wobec tego zostanie przeprowadzone postępowanie wyjaśniające. „Przeprowadzona zostanie wizja lokalna mająca na celu stwierdzenie i zbadanie legalności wszystkich elementów wskazanych na zdjęciach pod kątem zgodności z zapisami uchwały krajobrazowej, następnie wysyłane jest wezwanie

do właściciela działki o wskazanie podmiotu, który umieścił szyldy. W przypadku potwierdzenia, że szyldy umieszczone są niezgodnie z uchwałą krajobrazową (...) wszczęte będzie postępowanie administracyjne w celu wydania decyzji o nałożeniu kary i obowiązku usunięcia urządzeń niezgodnego z zapisami uchwały krajobrazowej” – poinformował Wydział Architektury.

W konsekwencji reklamy, szyldy w formie wskazanej obecnie na zdjęciach znikną z witryny lokalu, ale trudno określić, kiedy to nastąpi. Uzależnione to też będzie od postawy podmiotu, który umieścił te szyldy, i jego chęci do współpracy z urzędem – przekazuje Małgorzata Tabaszewska z biura prasowego magistratu.

Urzędnicy dodają, że tzw. potykacze i szyldy na wysięgniku leżą w pasie drogowym ul. Karmelickiej, więc Zarząd Dróg Miasta Krakowa przeprowadzi kontrolę i podejmie działania zmierzające do usunięcia tych nośników.

Przypomnijmy, obowiązująca w Krakowie uchwała krajobrazowa reguluje m.in. zasady umieszczania reklam i szyldów oraz wprowadza zakaz grodzienia osiedli. Weszła w życie 1 lipca 2020 r. Miała za zadanie uporządkowanie chaosu reklamowego. Wprowadzone nią przepisy m.in. zabraniają zasłaniania całych ścian budynków wielkimi płachtami reklam (wyjątkiem są banery na czas remontu). Co jakiś czas są jednak zauważane próby obchodzenia tych przepisów.

12 ha gruntu w Książu Małym pod inwestycje

Aleksander Gąciarz
 aleksander.gaciarz@polskapress.pl

Starostwo Powiatowe w Miechowie wystawiło na sprzedaż 10 działek o łącznej powierzchni 12 ha. Są położone w Książu Małym, w sąsiedztwie drogi ekspresowej S7 i Parku Technologicznego.

Sprzedaż zaplanowano na połowę stycznia przyszłego roku. Spośród 10 nieruchomości przeznaczonych na sprzedaż trzy mają powierzchnię około dwóch hektarów, pięć jest jed-

nohektarowych, a dwie półhektarowe. Cena wywoławcza za hektar to około 1,3 miliona złotych. Wszystkie działki są w tej chwili dzierżawione i użytkowane rolniczo, ale zgodnie ze studium zagospodarowania przestrzennego leżą na terenie zabudowy produkcyjno-usługowej.

Te tereny formalnie nie wchodzi w skład powstającego w gminie Książ Wielki Parku Technologicznego, gdyż leżą po wschodniej stronie drogi ekspresowej S7. Ich wystawienie na sprzedaż wynika nato-

miast z docierających do nas oczekiwań lokalnych przedsiębiorców, którzy są zainteresowani pozyskaniem terenów inwestycyjnych w tym rejonie – tłumaczy starosta miechowski Krzysztof Świerczek.

Zainteresowani przedsiębiorcy uznali zapewne, że bliskość Parku Technologicznego i drogi ekspresowej to odpowiednie środowisko do rozwoju własnego biznesu. Najpierw należy jednak wygrać przetarg, który został zaplanowany na 16 stycznia przyszłego roku. Starosta Świer-

czek tłumaczy, że nieruchomości mają możliwość przyłączenia do sieci energetycznej, trwa utwardzanie dróg dojazdowych, a gmina Książ Wielki przygotowuje się do budowy wodociągu w tym miejscu.

Sprzedaż nieruchomości położonych na terenie liczącym 120 hektarów Parku Technologicznego w gminie Książ Wielki rozpocznie się z kolei w momencie, gdy zakończy się jego uzbrajanie. Zgodnie z zapowiedziami ma to nastąpić w drugiej połowie przyszłego roku.

INFORMATOR MEDYCZNY

Jeżeli chcecie Państwo umieścić ogłoszenie:

Zadzwońcie: 12 688-84-40

Wysyłajcie maile:
 reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA 0010985747

COR-MED
 www.cor-med.com
CENTRUM CHOROŚ SERCA
PEŁNA DIAGNOSTYKA
KONSULTACJE ORDYNATORÓW,
PROFESORÓW I DOCENTÓW
 ◆ Echo serca i naczyń (Doppler kolor)
 ◆ EKG ◆ EKG wysiłkowe ◆ Holter ◆ Holter ciśnieniowy
 Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 118
 Rejestracja tel. (12.00–17.00)
 012 636 44 22

Rozpoczął się strajk w Valeo. O świcie pracownicy odeszli od swoich stanowisk

Sławomir Bromboszcz
slawomir.bromboszcz@polskapress.pl

CHRZANÓW. Strajk w Valeo zaczął się wczoraj o godz. 6. To efekt fiaska rozmów między związkowcami z „Sierpnia ’80” a kierownictwem firmy. Protest ma charakter strajku ostrzegawczego.

Do strajku doszło zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami. Pracodawca nie zamierzał spełnić postulatów związkowców, którzy od miesięcy domagają się podwyżek płac, poprawy warunków pracy oraz większego szacunku wobec załogi.

„Dość lekceważenia! Nieraz dawaliśmy pracodawcy szansę na rozmowę. Teraz mówimy: dość!” - czytamy w komunikacie WZZ „Sierpień ’80”.

Związkowcy przypominają, że mimo wielokrotnych prób negocjacji zarząd Valeo nie podjął działań zmierzających do kompromisu. Tymczasem, jak podkreślają, wyniki koncernu są stabilne, a globalne cele finansowe realizowane.



Chrzanów. Do strajku doszło zgodnie z zapowiedziami. Na dziś zaplanowany jest strajk w Trzebini, a na jutro w Mysłowicach

Strajk ostrzegawczy zamiast paraliżu

Jak informuje Katarzyna Jamróz, przewodnicząca zakładowych struktur WZZ „Sierpień ’80”, obecny protest ma formę strajku ostrzegawczego.

- Nie chcemy paraliżować zakładu, lecz wymusić dialog - podkreśla Katarzyna Jamróz. W ramach akcji pracownicy na każdej zmianie powstrzymują się od pracy przez dwie

godziny: w godzinach 6-8, 14-16 oraz 22-24.

Protest potrwa trzy dni i obejmie kolejne zakłady

Pierwszy etap strajku odbywał się wczoraj w Chrzanowie. W kolejnych dniach protest przeniesie się do pozostałych oddziałów Valeo w regionie:

● 13 listopada (czwartek) - Trzebini;

● 14 listopada (piątek) - Mysłowice.

Związkowcy zapowiadają, że jeśli akcja nie przyniesie rezultatów, możliwe będzie wydłużenie czasu strajku, a nawet strajk generalny.

Kontrowersje wokół referendum

Przypomnijmy, że podstawą rozpoczęcia strajku było referendum z 27 października, w którym ponad 90 procent głosujących opowiedziało się za rozpoczęciem protestu. Frekwencja przekroczyła wymagany próg, co formalnie umożliwiło rozpoczęcie akcji. Zarząd Valeo jednak zakwestionował przebieg głosowania, zarzucając związkowcom brak pełnej transparentności. Wystąpił również z wnioskiem o zabezpieczenie kart do głosowania i list osób uczestniczących w referendum.

- Pracodawca chce sprawdzić, kto głosował i jak, co jest niezgodne z zasadami anonimowości. Wszystko odbyło się uczciwie i zgodnie z prawem - odpowiadają przedstawiciele „Sierpnia ’80”. ©©

Na razie nie będzie nowych „witaczy” w Nowym Sączu. Pomysł był zbyt kosztowny

Klaudia Kulak
klaudia.kulak@polskapress.pl

Stare „witacze” przy wjeździe do Nowego Sącza nie prezentują się już najlepiej. I choć za projektowano już nowe, nie udało się znaleźć wykonawcy. Oferty były zbyt drogie.

O tym, że władze miasta zamierzają wymienić „witacze” stojące na wjeździe do Nowego Sącza od strony Krakowa, Limanowej, Gorlic i Starego Sącza mówiło się już w 2020 roku. - Chciałbym w przyszłym roku wymienić „witacze”, bo obecne przypominają wczesne lata 80. i raczej straszą niż zapraszają. Być może witacze będą w kilku językach i zostaną podświetlone - zapowiadał wtedy Ludomir Handzel, prezydent Nowego Sącza.

Po pięciu latach o „witacze” podczas cotygodniowego spotkania on-line prezydenta z mieszkańcami zapytał jeden z jego uczestników.

- Rzeczywiście, „witacze” przy drogach wjazdowych do Nowego Sącza mają być wymienione. Mieliśmy zacząć

od „witacza” na ulicy Tarnowskiej i tak się też stanie. Uzgodnienia dobiegają końca - poinformował w styczniu wiceprezydent miasta Artur Bochenek. Jak dodał, procedura w tej sprawie jest dość długa.

We wrześniu prezydent Ludomir Handzel poinformował w mediach społecznościowych, że zatwierdzony przez niego wygląd witacza został przyjęty. „Mam nadzieję, że mieszkańcy ocenią, czy ten pomysł jest ciekawy i wart replikowania, bo mamy do Nowego Sącza cztery główne wjazdy i tam »witacze« powinny się znaleźć” - napisał prezydent Ludomir Handzel i zaprezentował wizualizacje.

I choć mieszkańcy z optymizmem zareagowali na pomysł, wszystko wskazuje na to, że trzeba będzie jeszcze poczekać. Ogłoszony we wrześniu przetarg został unieważniony. Przedstawiono trzy oferty, z których każda była wyższa niż zakładany na ten cel budżet.

Nie wiadomo, czy miasto ogłosi kolejny przetarg, czy zrezygnuje z realizacji pomysłu. ©©

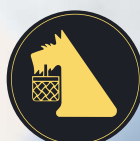
AUTOREKLAMA

0011424624

DZIENNIK POLSKI

do kupienia także w sieci

Netto



Budynek na Oleandrach wciąż czeka na remont. Kiedyś będzie tu muzeum



Budynek przy Oleandrach wciąż czeka na remont, uratowane eksponaty przeszły już konserwację

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Dom im. Józefa Piłsudskiego powstał w latach 30. XX wieku - w miejscu, z którego 6 sierpnia 1914 r. wyruszyła I Kompania Kadrowa.

Przejęty przeszło dwa lata temu od Muzeum Czynu Niepodległościowego budynek ma się stać muzeum opowiadającym o Legionach. Nadal czeka jednak na gruntowny remont.

Boje o budynek na Oleandrach trwały wiele lat. Od 1991 r. był w posiadaniu Związku Legionistów Polskich, który urządził w nim Muzeum Czynu Niepodległościowego. W marcu 2014 r. sąd stwierdził, że budynek jest własnością gminy Kraków i powinien być jej wydany. ZLP złożył z kolei wniosek o zasiedzenie budynku. Ten został oddalony przez sąd. W budynku nadal jednak swoje muzeum prowadzi Krystian Waksmundzki.

Batalia trwała aż do 2023 r., kiedy to 13 kwietnia do budynku weszła policja, by wyegzekwować postanowienie ministra kultury i dziedzictwa narodowego o zamknięciu Muzeum Czynu Niepodległościowego.

Uratowano wówczas - jak podkreślają muzealnicy, w ostatniej chwili - pamiątki związane z walkami Polaków o niepodległość. Eksponaty trafiły w depozyt Muzeum Narodowego w Krakowie, gdzie przeszły konserwację; niektóre były już prezentowane na wystawie „Falerystyka Legionów Polskich 1914-1918”.

Teraz eksponaty czekają na otwarcie muzeum, ale do tego jeszcze długa droga. Najpierw potrzebny jest remont. Generalny „Oleandry w ruinie” - pisaaliśmy, gdy miasto przejmowało budynek. Nic się nie zmieniło do dziś. Magistrat wyjaśnia, że już w latach 2013-2014 została

wykonana dokumentacja projektowa i konserwatorska oraz uzyskano pozwolenia na realizację prac dotyczących kompleksowego remontu budynku. Niektóre prace dot. elewacji i dachu już wykonano. Dotychczasowe łączne wydatki gminy Kraków na prace projektowe i remontowe budynku Oleandrów wyniosły ponad 2,8 mln zł.

Po przejęciu budynku z rąk Związku Legionistów Polskich wykonano komplet przeglądów technicznych. - Przeglądy potwierdziły zły stan techniczny wnętrza budynku, zleczone więc zostały najpilniejsze prace zabezpieczające, dotyczące instalacji elektrycznej oraz dachu - wyjaśnia Patrycja Piekoszewska z biura prasowego UMK.

Teraz budynek czeka jeszcze generalny remont wewnętrzny. Ten jednak będzie możliwy, gdy ministerstwo kultury zatwierdzi warunki użytkowania nieruchomości, następnie sprawa trafi do radnych. Jeśli resort i radni będą zgodni, prezydent miasta będzie mógł podpisać zarządzenie wyrażające zgodę na użytkowanie Oleandrów przez MNK.

Jak informuje Izabela Rak z Muzeum Narodowego w Krakowie, w marcu ubiegłego roku podpisano list intencyjny pomiędzy gminą Kraków a MNK, dzięki któremu możliwa będzie współpraca pomiędzy stronami. Budynek ma zostać udostępniony muzeum, które stworzy w nim wystawę poświęconą Legionom.

- Umowa pomiędzy Gminą Miejską Kraków a Muzeum Narodowym w Krakowie nie została jeszcze podpisana, jest w trakcie negocjacji. Budynek pozostaje w dyspozycji Gminy Miejskiej Kraków - wyjaśnia Izabela Rak.

Miasto dodaje, że działkę miałoby odpłatnie udostępnić muzeum na 25 lat.

„Piramida zwierząt”. Czy sztuka jest nam dziś potrzebna?

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Katarzyna Kozyra i jej kontrowersyjna praca „Piramida zwierząt”, a także koledzy i koleżanki z warszawskiej pracowni „Kowalnia” poprowadzą widzów w świat sztuki współczesnej.

Michał Borczuch, reżyser przedstawienia „Piramida zwierząt”, pyta swoim spektaklem o to, czy sztuka jest nam dziś w ogóle potrzebna. Premiera na Scenie Kameralnej Narodowego Starego Teatru 15 listopada.

Inspiracją dla „Piramidy zwierząt” jest legendarna rzeźba Katarzyny Kozyry pod tym samym tytułem, stworzona jako praca dyplomowa w 1993 r. Rzeźba powstała w słynnej pracowni „Kowalnia” pod okiem prof. Grzegorza Kowalskiego. Cztery wypchane zwierzęta: koń, pies, kot i kogut, ustawione na swoich grzbiętach w formie piramidy, stały się ogólnopolskim skandalem. Jednocześnie praca Katarzyny Kozyry wywołała trwającą do dziś dyskusję na temat roli artysty, etyki i wolności w sztuce. Praca powstała w momencie, gdy artystka rozpoczęła walkę ze zdiagnozowanym u niej wówczas nowotworem, co dodało także nowe wątki do recepcji rzeźby.

Jak wyjaśnia reżyser, „Piramida zwierząt” jest dla niego osobistym powrotem do czasu, kiedy powstała rzeźba Katarzyny Kozyry. - Byłem wtedy uczniem



Na scenie Starego Teatru w Krakowie legendarna warszawska pracownia artystyczna „Kowalnia”

liceum plastycznego w Krakowie, opis tej rzeźby i to, co się wokół niej działo, ukształtowało mnie w myśleniu, czym sztuka może być. Spektakl odnosi się do rzeczywistości zakotwiczonej w wolności lat 90., niezgody na to, jak kształtuje nas kapitalizm. Dziś takiego myślenia, jakie mieli artyści z „Kowalni” Kowalskiego, nie ma. Jesteśmy sformatowani - mówi o genezie przedstawienia reżyser Michał Borczuch.

Punktem wyjścia jest moment, gdy u Kozyry pojawiła się koncepcja „Piramidy”, kiedy zaczyna nad nią pracować i gdy dowiaduje się o chorobie zestawiony z obrazem „Kowalni” na warszawskiej ASP. - Chciałbym, żeby ten moment urucho-

mił pytania, po co dziś jest sztuka, która stawia niewygodne pytania, drażni. Jeśli teraz nie zadamy sobie tego pytania, to za chwilę nie będzie po co, bo już wszystko spieniężymy - mówi reżyser.

Mimo że spektakl osnuty jest wokół wydarzeń z życia Katarzyny Kozyry, jest biograficzny jedynie w tych momentach, kiedy mówi o kolejach losu autorki „Piramidy zwierząt”. Nieustannie dialoguje z postaciami artystów zgromadzonych wokół Grzegorza Kowalskiego na warszawskiej ASP. Oprócz Katarzyny Kozyry to Paweł Althamer, Artur Żmijewski, Katarzyna Górna, Jacek Markiewicz, Joanna Rajkowska, Zbigniew Libera traktują ich biografie jako punkt wyjścia do autor-

skich portretów. Słynna pracownia staje się kontekstem dla zmagania lat 90. Dzięki tej wizycie w pracowni widzowie mają okazję zobaczyć, jak powstaje sztuka od kulis, skonfrontować swoje wyobrażenia z procesem artystycznym. - To człowiek, który ma otwartą głowę na wiele wymiarów, a także szeroką gamę wglądów w różne światy, zapraszamy do nich widzów. Paweł Althamer znany jest zresztą z tego, że zaprasza artystów do tworzących kolektywów, mi też staje się to bliskie, kiedy jako aktor dzielę się sobą z publicznością - mówi Mikołaj Kubacki o Pawle Althamerze, w którego się wcieli.

Scenografia Doroty Nawrot przywołuje klimat zgrzebnych i szarych lat 90. Symbolicznie rzeźba Kozyry zostaje obłożona eternitem. - Jak widać po moim kostiumie, ta szarość może też zaświecić, być bardziej neonowa i kosmiczna, popchnąć w jakieś inne rejony, jak słynne działanie artystyczne Pawła Althamera z 2000 roku, kiedy to zaprosił cały blok z warszawskiego Bródna, by zapalając światła, razem stworzyć napis 2000 jako symbol wkraczania w nową erę. W szarości można znaleźć coś pozytywnego - dodaje Mikołaj Kubacki.

Na scenie Kameralnej Starego Teatru: Iwona Budner, Urszula Kiebzak, Aleksandra Nowosadko, Małgorzata Zawadzka, Michał Badeński, Bogdan Brzyński, Roman Gancarczyk, Mikołaj Kubacki, Kamil Pudlik, Krzysztof Zawadzki.

Góra, która pożera ludzkie życia. Głośny dokument „Silver” w krakowskich kinach

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

Reżyserka Natalia Koniarz zabiera widzów do wnętrza boliwijskiej góry Cerro Rico, gdzie działa kopalnia srebra pochłaniająca dziesiątki ludzkich istnień. „Silver” trafi do krakowskich kin 14 listopada.

„Silver” otrzymał na 65. Krakowskim Festiwalu Filmowym aż sześć nagród. Reżyserką filmu jest Natalia Koniarz (autorka „Tamy” i „Postcards From The Verge”), producentem Maciej Kubicki (laureat Emmy za „Piano forte”), zaś autorem zdjęć Stanisław Cuske (współpracownik Łukasza Żala przy „Strefie interesów”), który otrzymał za film kolejną nominację do Złotej Żaby na Camerimage. Producent wykonał zysk z zdobywca Oscara Paweł Pawlikowski („Ida”, „Zim-



W kopalni srebra pracują nawet dzieci

na wojna”), a za muzykę odpowiada Marcin Lenarczyk („Córki dancingu”, „Fuga”).

Film przenosi widownię do serca Boliwii, do wnętrza Cerro Rico - góry, która od wieków pożera ludzkie życia. W tym miejscu, gdzie ziemia dosłownie drży

od pracy kilofów, Natalia Koniarz obserwuje brutalną rzeczywistość ludzi żyjących i umierających w cieniu kopalni srebra. Bohaterowie - chłopiec, kobieta i stary górnik - stają się przewodnikami po świecie, w którym praca dzieci jest normą, a granica między przetrwaniem a śmiercią zaciera się w kłębach pyłu.

- Pandemia zastała mnie i operatora Stanisława Cuske w Ameryce Południowej. Przez półtora roku nie mogliśmy wrócić do domu. Z Chile dotarliśmy do Boliwii i tam się zatrzymaliśmy. Cerro Rico to niezwykle miejsce, jak mówią, reprezentuje Boliwię, jest jej symbolem. Pojechaliliśmy je zobaczyć, przynajmniej powodowani turystyczną ciekawością. Na miejscu uderzyła nas brutalna rzeczywistość kopalni w kontrze do opowieści o pięknie góry i miasta Potosi. Tak to się zaczęło - mówi Natalia Koniarz.

Reżyserka z wyczuciem łączy obserwację z poetyką obrazu. Opowiada o współczesnym kolonializmie i neokapitalizmie, unikając publicystycznego tonu. Światowe koncerty i nowoczesna technologia, z której korzystają uprzywilejowani, istnieją kosztem tych, którzy wydobywają surowce na samym dole globalnej drabiny. Kamera zagląda do wnętrza góry i w głąb społecznych nierówności. - Spędziliśmy w Cerro Rico siedem miesięcy, dokumentując życie mieszkańców i ich pracę. To nie było tylko robienie filmu, to była ogromna lekcja - opowiada reżyserka.

„Silver” od 14 listopada w Kinie Pod Baranami, Kika, Mikro, Paradox i Cinema City Bonarka. 13 listopada o godz. 20 w auli ASP w Krakowie odbędzie się pokaz przedpremierowy z udziałem twórców. Dystrybutorem jest Krakowska Fundacja Filmowa.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

KOLEJ

Rekordowe zamówienie

Spółka PKP Intercity podpisała w środę umowę z Alstom Polska na budowę 42 piętrowych pociągów ekspresowych o prędkości 200 km/h. Minister infrastruktury Dariusz Klimczak zaznaczył, że to największa umowa taborowa w historii polskiej kolei.

Umowa o wartości blisko 6,9 mld zł (1,62 mld euro) obejmuje dostawy pociągów za 4,1 mld zł oraz pełne utrzymanie taboru w okresie 30 lat za blisko 2,8 mld zł. W kontrakcie jest też opcja dostawy kolejnych 30 składów.

- Dzisiaj w Chorzowie została podpisana największa umowa taborowa w historii polskiej kolei: umowa na zakup pierwszych w Polsce ekspresowych pociągów piętrowych dla PKP. Dzięki temu megakontraktowi spełniają się marzenia wszystkich tych, którzy chcieli, żeby w Polsce jeździły pociągi jak najlepsze, jak najnowocześniejsze, jak najszybsze - powiedział Klimczak.

Umowę podpisali prezes Alstom Polska Beata Rusinowicz i prezes PKP Intercity Janusz Malinowski. PAP

PROKURATURA

Daniel Obajtek usłyszał zarzuty



- Nie przyznałem się do winy. Bronię interesów koncernu - powiedział w środę europoseł Daniel Obajtek po wyjściu z Prokuratury Regionalnej w Warszawie, prowadzącej śledztwo w sprawie zawarcia przez Orlen umów na usługi detektywistyczne ze wskazaną przez niego firmą. PAP

WATYKAN

Leon XIV pozdrowił Polaków

Do strzeżenia pokoju w duchu braterstwa i miłości ojczyzny zachęcił papież Polaków podczas śródowej audyencji generalnej w Watykanie.

- Wczoraj wspominaliśmy zakończenie „bezużytecznej masakry” I wojny światowej, po której wielu narodom, także waszemu, zaświtała jutrzienka niepodległości - powiedział papież, zwracając się

do Polaków podczas spotkania z wiernymi na placu Świętego Piotra.

Leon XIV wezwał Polaków do wdzięczności wobec Boga za „dar pokoju, nad który - jak pisze święty Augustyn - nic lepszego znaleźć nie można”. - Strzeżmy go z sercem zakorzenionym w Ewangelii, w duchu braterstwa i miłości do ojczyzny” - dodał. PAP

WARSZAWA

Oświadczenie prezydenta Karola Nawrockiego o odmowie nominacji 46 sędziów świadczy o próbie uzurpacji uprawnień - powiedział w środę rzecznik rządu Adam Szłapka. - Sędziowie mają prawo do tego - i są na to orzeczenia zarówno polskich sądów, jak i europejskich - żeby w formie orzeczenia kwestionować status innych sędziów. Są na to orzeczenia Trybunałów Europejskich, są na to orzeczenia polskich sądów - podkreślił rzecznik rządu.

”

Oświadczenie prezydenta o odmowie nominacji sędziów świadczy o próbie uzurpacji uprawnień

Adam Szłapka, rzecznik rządu

Decyzja KE: Polska wyłączona z relokacji migrantów

Adam Kielar
Warszawa

Bulgaria, Czechy, Estonia, Chorwacja, Austria i Polska zmagają się z poważną sytuacją migracyjną i będą mogły wystąpić o pełne lub częściowe zwolnienie z relokacji migrantów na nadchodzący rok.

Każde z tych państw, jak podała Komisja, może wystąpić w tej sprawie do Rady UE (która zrzesza wszystkie państwa członkowskie). Decyzję Rada UE będzie musiała podjąć w głosowaniu większości kwalifikowaną. Jeśli tak się stanie, wyłączenie będzie obowiązywać na rok.

We wpisie na platformie X Maciej Duszczyk ocenił, że decyzja KE jest „olbrzymim sukcesem polskiego rządu”. Jak zauważył, „w trzech kryteriach solidarności w pakcie migracyjnym uwzględniono zarówno obecność uchodźców wojennych z Ukrainy, jak i sytuację na granicy z Białorusią”.

- To w praktyce oznacza, że Polska jest zwolniona z solidarności na wiele, wiele lat - podkreślił wiceszef MSWiA.

Głos zabrał także premier Donald Tusk. „Tak jak mówiłem, Polska nie będzie przyjmować migrantów w ramach Paktu Migracyjnego. Ani płacić za to. To już decyzja. Robimy, nie gadamy!” - napisał szef rządu na platformie X.

Pakt azylowo-migracyjny przewiduje wybór jednej z trzech



FOT. GARETH FULLER/EAST NEWS

KE poinformowała, że m.in. Polska będzie mogła wystąpić o zwolnienie z relokacji migrantów na nadchodzący rok

możliwości wyrażenia solidarności z krajami zmagającymi się z presją migracyjną w UE. Są to: przyjęcie migrantów, wniesienia wkładu finansowego lub wsparcie operacyjne. Dlatego komisarz ds. migracji Magnus Brunner podkreślał we wtorek na konferencji prasowej w Brukseli, że mechanizm jest elastyczny.

- Państwa członkowskie mogą również wybrać alternatywne środki wobec relokacji. Oznacza to, że relokacja nie jest wiążąca - powiedział.

Pytany o Polskę Magnus Brunner odparł, że jest to kraj, który boryka się z poważ-

nym problemem migracyjnym. - Dzieje się tak, ponieważ Polska, jak wspomniałem wcześniej, przyjęła dużą liczbę beneficjentów tymczasowej ochrony z Ukrainy. Dzięki naszej dzisiejszej decyzji Polska może zwrócić się do Rady (UE) o pełne lub częściowe wyłączenie z puli solidarności, a Rada podejmie w tej sprawie decyzję - wyjaśnił komisarz.

KE ogłosiła we wtorek uruchomienie pierwszego tzw. rocznego cyklu zarządzania migracją, który ma być kluczowym elementem we wdrażaniu unijnego paktu o migracji i azylu.

Pakt ten ma w pełni zacząć obowiązywać od czerwca 2026 r.

Celem cyklu jest zapewnienie spójnego podejścia do zarządzania migracją w całej Unii, a także przygotowanie tzw. rocznej puli solidarnościowej, która ma wspierać państwa członkowskie znajdujące się pod presją migracyjną.

Komisja zaprezentowała także pierwszy Europejski Roczny Raport o Azylu i Migracji, który przedstawia sytuację w zakresie migracji, azylu i przyjmowania uchodźców w okresie od lipca 2024 do czerwca 2025 r. Z dokumentu wynika, że sytuacja migracyjna w UE uległa poprawie: liczba nielegalnych przekroczeń granic spadła o 35 procent, co KE wiąże z pogłębioną współpracą z krajami partnerskimi.

Jednocześnie unijni urzędnicy nie ukrywają, że część krajów boryka się z wyzwaniami: presją z powodu nieautoryzowanych przemieszczeń migrantów wewnątrz Unii, koniecznością dalszego wspierania uchodźców z Ukrainy, a także instrumentalizacją migracji przez Rosję i Białoruś na zewnętrznych granicach UE. Wyzwanie stanowi także współpraca w zakresie powrotów i readmisji osób, które nie uzyskały prawa pobytu.

Na podstawie danych zebranych w raporcie Komisja dokonała oceny poziomu presji migracyjnej w poszczególnych państwach członkowskich. PAP

Prezydent Karol Nawrocki: Przez 5 lat nie dam awansów sędziom kwestionującym polski system prawny

oprac. Anna Nagel
Warszawa

- Odmawiam nominacji 46 sędziów - poinformował prezydent. Dodał, że nie będzie dawał także awansów tym sędziom, którzy „kwestionują porządek konstytucyjno-prawny Rzeczypospolitej”.

Karol Nawrocki w śródowym oświadczeniu powołał się na orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego z 2012 roku, które

rozstrzyga o tym, że prezydent RP nominuje sędziów oraz ma możliwość odmówić ich nominacji.

- Więc ja dzisiaj z tego prawa korzystam. Odmawiam nominacji 46 sędziów. Jest to już nie tylko słowny sygnał, drodzy państwo, ale konkretna decyzja, aby nie dać nominacji. I nie będę także dawał awansów tym sędziom, którzy kwestionują porządek konstytucyjno-prawny Rzeczypospolitej - zapowiedział prezydent.

Dodał również, że przez najbliższe pięć lat żaden sędzia, który kwestionuje konstytucyjne uprawnienia prezydenta, polską konstytucję i polski system prawny, nie może liczyć na nominację sędziowską i awans.

Zdaniem prezydenta Nawrockiego to szef Ministerstwa Sprawiedliwości i prokurator generalny Waldemar Żurek zachęca sędziów do kwestionowania porządku konstytucyjno-prawnego w Polsce.

Prezydent przypomniał, że wypowiadał się na temat sądownictwa już podczas swojego zaprzysiężenia w sierpniu. - Minęły trzy miesiące od moich słów i od przestrzegania sędziów Rzeczypospolitej, żeby nie ulegali wariactwom, które nie ulegali sprawiedliwości. Dzisiaj to już nie są tylko słowa, tylko konkretne decyzje, a więc odsyłamy nominacje sędziowskie - podkreślił Nawrocki. PAP

Putin na 2026 rok: przeży muskuły, rzuca przeciwnika na matę i tuli psa na śniegu

Kazimierz Sikorski
Moskwa

Kalendarz na 2026 rok, który zawiera 12 zdjęć rosyjskiego lidera wraz z „uderzającymi i przyciągającymi wzrok cytatami”, jest w sprzedaży po okazyjnej cenie.

Putin ubrany w strój do judo rzuca przeciwnika na matę i tuli psa na śniegu – wszystko to na zdjęciu nowego kalendarza, który trafił do sprzedaży w Rosji. Cena wynosi równowartość trzech dolarów. Cytowany 73-letni przywódca powiedział: „Jestem gołębiem, ale z bardzo silnymi żelaznymi skrzydłami” i „Granica Rosji nigdzie się nie kończy”, a także 12 zdjęć rosyjskiego despoty w różnych pozach.

Propaganda Kremla zawiera obrazy pokazujące, jak jej twórcy chcieliby, aby obywatele Rosji

postrzegali swojego silnego przywódcę, który objął urząd prezydenta w 2012 roku.

– W tym materiale znajdują się zdjęcia Putina w stroju myśliwego, a także w okularach przeciwsłonecznych w stylu lotniczym, w stroju arktycznym, jak prowadzi skuter śnieżny. Nie ma zdjęć wojny Rosji w Ukrainie, znanej w kraju jako „specjalna operacja wojskowa”, ale niektóre cytaty Putina zdają się do niej nawiązywać i niemal usprawiedliwiać jego działania – powiedział Steve Rosenberg, moskiewski korespondent BBC.

Słowa władcy: „Zrobiłem wszystko, aby Rosja była niepodległym i suwerennym państwem, które może samodzielnie podejmować decyzje”. W innym miejscu mówi: „Myślę, że Rosja stała się znacznie silniejsza w ciągu dwóch, trzech lat, ponieważ stajemy się prawdziwie suwerennym krajem”.



Kalendarz z Putinem na przyszły rok jest już dostępny w Rosji. Oprócz zdjęć zawiera wypowiedzi prezydenta

Utwór sztucznej inteligencji na szczycie listy przebojów

Kazimierz Sikorski
USA

„Walk My Walk” Breaking Rust – artyści bez tożsamości, ale o którym media w USA donoszą, że jego utwór są oparte na technologii AI – znalazł się na szczycie listy magazynu „Billboard”.

W mediach społecznościowych Breaking Rust nie przyznaje się, że wykorzystał sztuczną inteligencję do stworzenia przeboju.

Jednak fakt, że głos w utworze nie jest powiązany z nazwiskiem żadnego wokalisty – a ilustracje, zdjęcia i klipy zespołu zostały ewidentnie stworzone przez AI – skłonił branżę muzyczną do uznania Breaking Rust za artystę wykorzystującego sztuczną inteligencję. Kilka narzędzi do identyfikacji utworów muzycznych opartych na sztucz-

nej inteligencji, używanych przez AFP, wskazało z prawdopodobieństwem od 60 do 90 procent, że „Walk My Walk” to utwór wygenerowany przez AI. W napisach końcowych utworu jako autora wymieniany jest Aubierre Rivaldo Taylor – nazwisko to pojawia się w internecie jedynie w powiązaniu z zespołem Def Beats AI, który jest identyfikowany jako projekt AI.

Od pojawienia się platform generacyjnych AI dedykowanych muzyce, takich jak Suno czy Udio, utwory stworzone przy użyciu sztucznej inteligencji zyskują na popularności na platformach streamingowych. W lipcu twórcy projektu Velvet Sundown potwierdzili, że ten klasyczny zespół rockowy jest produktem sztucznej inteligencji, po tym jak jeden z jego utworów przekroczył milion odsłuchań.

Największy lotniskowiec USA na Karaibach. Czym to grozi?

Kazimierz Sikorski
Waszyngton

Największy pokaz siły Stanów Zjednoczonych na Karaibach od 30 lat, oficjalnie nazywany jest „działaniem antynarkotykowym”.

Przybycie grupy uderzeniowej wyposażonej między innymi w pociski Tomahawk, zwiększy zdolność USA do atakowania celów w Wenezueli.

Rzecznik Pentagonu Sean Parnell mówił, że grupa lotniskowców „wzmocni i rozszerzy istniejące możliwości zwalczania handlu narkotykami oraz niszczenia i likwidowania transnarodowych organizacji przestępczych”.

Siła ognia grupy wykracza poza to, co jest niezbędne do atakowania małych łodzi, które według Trumpa są wykorzystywane do przemytu narkotyków.

USA przeprowadziły 19 ataków na statki przemytnicze na Karaibach i we wschodniej części Oceanu Spokojnego. W atakach zginęło 76 osób, co wywołało debatę prawną na temat legalności tych ataków.

Prezydent Kolumbii Gustavo Petro powiedział, że dopóki ataki na łodzie na Karaibach będą kontynuowane, jego kraj zawiesi kontakty z amerykańskimi agencjami bezpieczeństwa.

Oświadczył to po tym, jak stacja CNN podała, że Wielka Brytania zaprzestała dzielenia się z USA informacjami wy-



Grupa uderzeniowa lotniskowca Gerald Ford przemieściła się na obszar odpowiedzialności Dowództwa Południowego USA, który rozciąga się na kraje Ameryki Łacińskiej

wiadowczymi na temat statków podejrzanych o handel narkotykami na Karaibach. Trump mówił o rozszerzeniu operacji wojskowej o cele lądowe. Do takich służą obecne na Fordzie myśliwce F/A-18, które mogą atakować cele na lądzie, oraz maszyny walki elektronicznej Growler, które mogą atakować i zakłócać wrogie radary i obronę powietrzną.

Oprócz dwóch niszczycieli rakietowych USS Bainbridge i USS Mahan, grupa uderzeniowa Forda obejmuje USS Winston S. Churchill, okręt dowodzenia

obroną powietrzną i przeciwrakietową.

USA oskarżają Maduro o kierowanie przemytem narkotyków i nie uznają go za prawowitego prezydenta Wenezueli. Nieopodal wybrzeży tego kraju doszło do większości amerykańskich ataków na łodzie domnie-

USA przeprowadziły 19 ataków na statki przemytnicze na Karaibach i we wschodniej części Oceanu Spokojnego. Zginęło w nich 76 osób

many przemytników. W sierpniu prokurator generalna USA Pam Bondi poinformowała, że Stany Zjednoczone oferują nagrodę w wysokości 50 mln dolarów za informacje, które mogą doprowadzić do aresztowania przywódcy Wenezueli.

USS Gerald R. Ford to najnowszy i największy lotniskowiec amerykańskiej marynarki wojennej. Przy wyporności ponad 100 tys. ton zabiera na pokład ponad 75 samolotów bojowych. Podobnie jak inne jednostki tej klasy, operuje wspólnie z okrętami eskorty i zaopatrzenia. PAP

Turecki samolot wojskowy rozbił się na terenie Gruzji. Na pokładzie było 20 osób

Kazimierz Sikorski
Ankara

Tureckie wojsko potwierdziło, że cała 20-osobowa załoga samolotu transportowego, który rozbił się w Gruzji, zginęła.

Wśród minister obrony Turcji ogłosił tragiczną wiadomość o śmierci wszystkich na pokładzie wojskowej maszyny transportowej.

Samolot C-130 wystartował z Azerbejdżanu i wracał do Turcji. Rozbił się w gruzińskiej gminie Sighnaghi, około 5 kilometrów od granicy Gruzji z Azerbejdżanem.

„C-130, który wystartował z Azerbejdżanu, w drodze do kraju rozbił się w pobliżu granicy gruzińsko-azerbejdżańskiej” – oświadczył minister obrony Turcji Yasar Guler

na X, do której dołączono zdjęcia ofiar.

Turecka grupa śledcza przybyła na miejsce katastrofy w środę rano, aby zbadać szczątki rozrzucone na bardzo dużym obszarze.

„Nasi bohaterzy towarzysze broni zginęli męczeńską śmiercią 11 listopada 2025 roku, kiedy nasz wojskowy samolot transportowy C-130, który wystartował z Azerbejdżanu, w drodze do naszego kraju rozbił się w pobliżu granicy Gruzji z Azerbejdżanem” – powiedział minister obrony Turcji Yasar Guler w komunikacie opublikowanym na portalu X.

Brak łączności z samolotem

Łączność z samolotem utraciono wkrótce po wejściu w gruzińską przestrzeń powietrzną.



Na pokładzie samolotu znajdowało się 20 osób, w tym załoga. Przyczyna katastrofy nie jest znana

Co istotne, samolot nie nadał sygnału SOS.

Wojskowe samoloty transportowe C-130 są często wykorzystywane przez tureckie siły zbrojne do transportu personelu i operacji logistycznych.

Turcja i Azerbejdżan łączą swoje wojskowe. Prezydent Azerbejdżanu Ilham Alijew i minister spraw zagranicznych Gruzji

Maka Bochorishvili złożyli kondolencje swoim tureckim odpowiednikom po katastrofie.

„Jesteśmy głęboko wstrząśnięci wiadomością o śmierci naszych żołnierzy w wypadku, który miał miejsce na gruzińskiej ziemi” – oświadczył Alijew w komunikacie, o którym poinformowała agencja Anadolu. PAP

KRAKOWSKI ODDZIAŁ IPN I „DZIENNIK POLSKI” PRZYPOMINAJĄ

Największe oburzenie komunistów wzbudziły słowa: „udzielamy wybaczenia i prosimy o nie”. Nie przyjmowano do wiadomości, że list episkopatu polskiego był aktem ewangelicznym i w tej perspektywie należało sytuować braterskie przesłanie do Kościoła i narodu niemieckiego o wzajemne wybaczenie krzywd i win. List biskupów nazywano dokumentem politycznym, sprzecznym z polską racją stanu. Oskarżano hierarchów o „mieszanie się” w kompetencje rządu i politykę zagraniczną, o sprzyjanie rewizjonizmowi niemieckiemu. Maszyna propagandy działała zgodnie ze wskazaniem ówczesnego przywódcy partii Władysława Gomułki: „Rzecz całą należy sprowadzić do tego, aby to szkodziło dla interesów Polski orędzie biskupie jak najlepiej zdyskontować politycznie, wygrać dla naszych celów. Potrzeba do tego i przemyślanej taktyki postępowania i dobrych piór i prelegentów i ludzi o dobrej znajomości historii”.

Dokument milenijnego pojednania

„Orędzie biskupów polskich doich niemieckich braci w Chrystusowym urzędzie pasterskim” – bo taki tytuł nosił ów list – podpisał prymas kard. Stefan Wyszyński wraz z 35 biskupami. Kościelny dokument, datowany na 18 listopada 1965 r., został wysłany w trakcie ostatniej sesji Soboru Watykańskiego II, w atmosferze przygotowań do obchodów Milenium Chrztu Polski. W związku z tą szczególną rocznicą – i w sytuacji gdy pamięć o okrucieństwach z okresu II wojny światowej była wciąż żywa – biskupi podjęli próbę zbudowania nowych relacji między dwoma sąsiadującymi narodami. Stąd pojednawczy ton dokumentu i ich końcowy apel: „W tym jak najbardziej chrześcijańskim, ale i bardzo ludzkim duchu, wyciągamy do Was, siedzących tu na ławach kończącego się Soboru, nasze ręce oraz udzielamy wybaczenia i prosimy o nie. A jeśli Wy, niemieccy biskupi i Ojcowie Soboru, po bratersku wyciągniecie ręce ujmiecie, to wtedy dopiero będziemy mogli ze spokojem sumienia obchodzić nasze Millennium w sposób jak najbardziej chrześcijański”.

Obok zaproszenia do udziału w uroczystościach milenijnych, w liście zarysowano tysiącletnie dzieje Polski i relacji polsko-niemieckich, jako komentarz pomocny w dialogu i wzajemnym zbliżeniu. Omówiono początki chrześcijaństwa w Polsce, formowanie się państwa, związki z Europą Zachodnią, rolę i wkład niemieckich misjonarzy, kolonistów, twórców w rozwój polskiej gospodarki, nauki i kultury. Na-

„W czym imieniu?” Propaganda PRL wobec Orędzia biskupów polskich

60 lat temu biskupi polscy skierowali do biskupów niemieckich list z wezwaniem do chrześcijańskiego pojednania. Władze komunistyczne oskarżyły ich o polityczne intencje i rozpętały antykościelną kampanię propagandową

Łucja Marek



Biskupi polscy na spotkaniu z papieżem Pawłem VI w okresie Soboru Watykańskiego II

stępnie przypomniano bolesne doświadczenia związane z niemieckim sąsiedztwem, od średniowiecza do ostatniej okupacji. Dotknęto tematu konsekwencji przegranej przez Niemców wojny, powojennych granic narzuconych przez zwycięskie mocarstwa i związanych z tym przesiedleń. Biskupi pisali: „Nie chcemy wyliczać wszystkiego, aby na nowo nie rozrywać niezabliźnionych jeszcze ran. Jeśli przypominamy tę strasliwą polską noc, to jedynie po to, aby nas dziś łatwiej było zrozumieć, nas samych i nasz sposób dzisiejszego myślenia...”.

Prasowy atak

Biskupi niemieccy nie byli zaskoczeni Orędziem, gdyż jego autorzy konsultowali z nimi treść dokumentu. Natomiast niedosyt, a nawet pewnego rodzaju rozczarowanie, wzbudziła ich odpowiedź wyśtosowana 5 grudnia, utrzymana w tonie dyplomatycznej ostrożności, uzasadnianej niemożnością występowania w imieniu państwa niemieckiego. Reakcja adresatów Orędzia – pozytywna, ale zachowawcza i niewspółmierna do odważnego gestu biskupów polskich – została wykorzystana

przez komunistów do rozniesienia nagonki na sygnatariuszy listu. W kampanii antyoreędziowej jako jeden z głównych argumentów przeciwko hierarchom polskim przywoływano pozytywne reakcje na ten gest zachodni niemieckich środowisk politycznych i opiniotwórczych.

Zaledwie pięć dni po udzieleniu odpowiedzi przez niemieckich biskupów, na łamach „Życia Warszawy” ukazał się obszerny artykuł „W czym imieniu?”. Podkreślano w nim, że Orędzie „spotkało się z pochwałami i nieskrywanym zadowoleniem bońskich czynników politycznych” (Bonn był wówczas stolicą Niemiec zachodnich – RFN). Dyskredytowano autorów listu i z powodu owych „pochwał” wzywano do swoistej skruchy. Pisano: „Komuś chyba – powtarzamy – rumienić się po takich pochwałach przyjdzie. Ale nie tylko rumienić – trzeba się wythumaczyć”. Dalej stawiano pytania oskarżenia: „Kto w Polsce upoważnił przebywających w Watykanie biskupów do kajania się i wybaczenia, do składania wobec NRF »narodowej samokrytyki«? W czym imieniu to zrobili? Może w imieniu milionów zamordowanych w Oświęcimiu

i Majdanku? Może w imieniu warszawiaków ze spalonej na popiół stolicy? A może dwóch tysięcy księży zabitych przez niemieckiego okupanta? A może – dzieci zamojskich wypędzonych na tułaczki i śmierć?”. Z tym artykułem korelował obszerny tekst „W sprawie Orędzia biskupów”, opublikowany 12 grudnia na łamach „Trybuny Ludu”, centralnego organu prasowego PZPR.

Wskazania towarzysza Gomułki

Przywołane artykuły prasowe nie były podpisane. Wyrażały one stanowisko rządzących i bez wątpienia stał za nimi aparat partyjny. Przyznał to Gomułka w trakcie przemówienia wygłoszonego zaledwie kilka dni po tych publikacjach. Do uczestników V plenum KC PZPR powiedział: „Ocenę tego faktu [tj. Orędzia] dałimy w prasie: w artykułach zamieszczonych w »Życiu Warszawy« i »Trybunie Ludu«”. Przywódca partii dodał, że podobne krytyczne artykuły ukazały się też na łamach innych gazet i wyraził przekonanie, że „publikacje na ten temat będą kontynuowane”. Istotnie tak było... Odnosząc się do zaan-

gażowania prasy w dyskredytowanie Orędzia dodał on: „Nie wszystko jednak można publikować”. Dalej przedłożył partyjno-polityczną interpretację intencji i przesłania autorów Orędzia, nazwanego przez niego „zakrojoną na wielką skalę i obliczoną na długą metę dywersją polityczną skierowaną przeciwko Polsce Ludowej”. W gronie najwyższych partyjnych dygnitarzy i twórców propagandy wybrzmiało to czego nie można było mówić i pisać w oficjalnej kampanii antyoreędziowej.

Gomułka pytał i odpowiadał: „O co bowiem chodzi w tym orędzie? Pod hasłem chrześcijańskiego pojednania Polaków i Niemców biskupom polskim i niemieckim chodzi o zwrócenie twarzy Polski na Zachód, o kształtowanie orientacji narodu polskiego w duchu antysocjalistycznym i antyradzieckim”. Przywódca partii tak uzasadniał zarzut sformułowany pod adresem biskupów: „Między wierszami tego orędzia w jego podtekście mówi się do Polaków: cały wasz rodowód wywodzi się z Zachodu, cała historia Polski to część historii Zachodu, a teraz komuniści chcą zwrócić wasze myśli, waszą orientację polityczną, wasz kraj na Wschód. Związali oni Polskę ze Związkiem Radzieckim – zerwijcie tę więź. Łączcie się z Zachodem, pojednajte się z nami. [...] Dzisiaj ze Wschodu, ze strony komunizmu grozi wielkie niebezpieczeństwo Kościołowi rzymskiemu. Komuniści chcą wam odebrać wiarę, uczynić z was ateistów, brońcie swej wiary, Zachód wam pomoże, Zachód uratuje wasz Kościół rzymskokatolicki, który przewodził wszystkim pokoleniom Polaków od tysiąca lat”.

Te i inne fragmenty przemówienia Gomułki odnoszące się do Orędzia opatrzone klauzulą „Tajne” i adnotacją „Tylko dla pracowników politycznych KC PZPR”.

Przekonać społeczeństwo

„Akcje wyjaśniające” na temat Orędzia prowadzono na zebraniach partyjnych i związkowych, we wszystkich środowiskach społecznych (odczyty, pogadanki, rozmowy). Wyjaśniano „nasze [partyjne] stanowisko” zgodnie z tezami przywołanych wyżej artykułów „Trybuny Ludu” i „Życia Warszawy”, powielonych i kolportowanych w formie broszury. W drugiej połowie grudnia na łamach „Trybuny Ludu” donoszono, że w całym kraju „społeczeństwo polskie, w listach, w rezolucjach podejmowanych na zebraniach i wiecach – daje wyraz swojemu oburzeniu i protestuje przeciwko »Orędziu«”. Przekonywano, że zebrania i masówki w tej sprawie odbywają się wszędzie: „w zakładach pracy, instytucjach, na wyższych uczelniach i na wsi”.

Zgodnie ze wskazaniem tow. Gomułki partyjny przekaz wzmacniano głosem autorytetów. W cyklu „W sprawie Orędzia biskupów polskich” „Trybuna Ludu” publikowała wypowiedzi pisarzy, naukowców sprawujących wysokie funkcje akademickie, posiadających doświadczenia pasujące do narracji, jak głos wybitnego prawnika i oskarżyciela w procesach przeciwko zbrodniarzom hitlerowskim. Teksty opatrzone były znanymi podtytułami, np.: „W jakim celu?”, „Ogarnia zdumienie”; „Historia mniemana i rzeczywistość”.

Wyizolować biskupów

W marcu 1966 r. do wszystkich podstawowych organizacji partyjnych dotarł list Komitetu Centralnego na temat „stosunku reakcyjnej części episkopatu do ludowego państwa i socjalistycznej drogi rozwoju Polski”. Już w pierwszym zdaniu dokumentu przywołano Orędzie. Wokół partyjnego listu przeprowadzono szeroką kampanię polityczną, głównie w celu „pogłębienia izolacji reakcyjnej części episkopatu w społeczeństwie”. Marcową akcję władz można postrzegać jako antymilenijny prolog przed inauguracją kościelnych obchodów rocznicy Chrztu Polski.

Kampania antyoreędziowa osłabła w okresie bezpośrednich obchodów kościelnego Milenium i państwowego Tysiąclecia, aczkolwiek rezonowała i powracała jej echa. Czas pokazał, że zainicjowany przez biskupów polskich w listopadzie 1965 r. akt ewangeliczny dał podwaliny pod pojednanie i polityczne uregulowanie stosunków polsko-niemieckich. List do współbraci niemieckich nie był – jak twierdzili komuniści – „szkodliwy dla Polski” i „sprzeczny z interesem narodu”. Przeciwnie, był pokojowym gestem zgodnym z racją stanu.

pod PARAGRAFEM

W KSIĘGARNIACH

Tokio spowite mrokiem

Już za tydzień w sprzedaży „Łabędź i nietoperz” Keigo Higashino (wyd. Relacja). Autor wciąga czytelnika w mroczną historię zbrodni, która rzuca długi cień na dwie rodziny. Gdy w Tokio zostaje zamordowany znany prawnik, a do winy przyznaje się niepozorny emeryt, sprawa wydaje się oczywista. Ale jego syn i córka ofiary docierają do pewnych wydarzeń sprzed lat...

ZA TYDZIEŃ

6 listopada 1923 r.: Krwawy Wtorek w Krakowie

Sto lat temu atmosfera w Krakowie przypominała rewolucję. Protesty robotnicze w zakończyły się ich stłumieniem przez policję i wojsko.



Przedwojenne żydowskie gangi. Terror i handel żywym towarem

Stanisław Majerowski
redakcja@polskatimes.pl

Kupczenie kobietami i kontrola rynku usług seksualnych stanowiła domenę polskich Żydów. Był to jeden z najbardziej wstydlivych problemów tej społeczności.

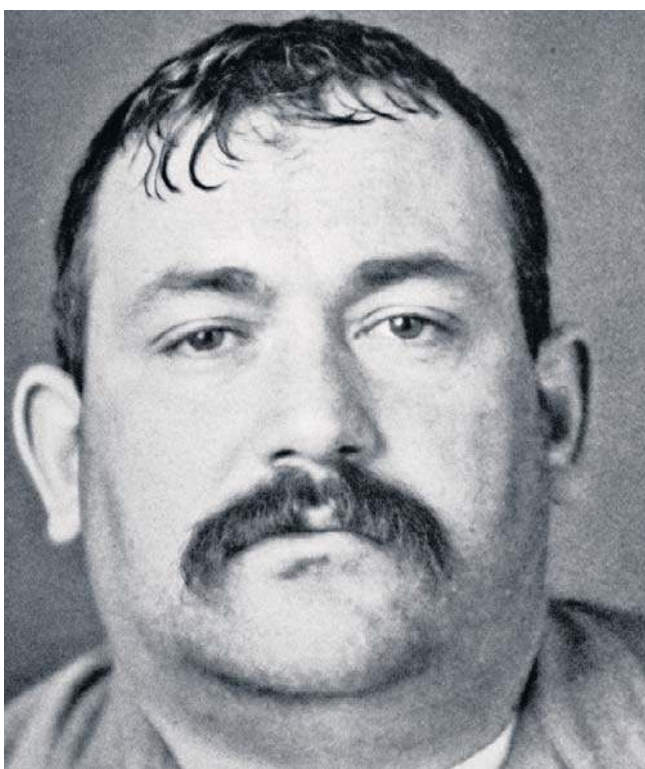
W 1932 roku w Wilnie został porwany syn właściciela kantoru-lombardu „Kresovia” Josela Lejbowicza, uważanego za najbogatszego mieszkańca miasta. Sprawcy zażądali gigantycznego okupu. Uprawa dokonała banda o nazwie „Złoty sztandar”, a tworzyły ją niedobitki słynnej Bruderferajny – rozbitego przez policję jeszcze w latach 20. jednego z największych gangów ówczesnej Polski.

Do tej pory „Złoty sztandar” specjalizował się raczej w rabowaniu niedużych banków na Wileńszczyźnie, od czasu do czasu organizowano też napady na wagony pocztowe. Jednak w 1932 r. do Wilna zawitał niejaki Berek Krawiec, rzekomo pomagier słynnego gangstera z Chicago – Ala Capone’a. Po przyjeździe nad Wilię Krawiec szybko się jednak znużył bezczynnością i postanowił zaproponować swoim nowym kumpłom z Bruderferajny skok w stylu amerykańskim.

Mafia z Wilna

Czym było Bruderferajn? W tłumaczeniu z jidysz „związkiem braterskim”, przestępczą elitą żydowskich Kresów. „Jego początek, przypadający na styczeń 1911 r., związany jest z nowatorskim jak na owe czasy pomysłem dwóch wileńskich właścicieli: Saszki Lichtsohna vel Chany Bobkesa i Aarona Wójcika. Otóż postanowili oni stworzyć organizację będącą swego rodzaju samopomocą tzw. błatnych” – czytamy w tekście „Bruderferajn – mafia z Wilna” na stronie Rojsty.worpress.com.

Szybko okazało się, że korzyści płynące z nieformalnej organizacji są tak wielkie, że przekształcała ją w zorganizowany



Noe Trauman (1868-1912), Żyd z Łodzi, założyciel organizacji Cwi Migdal działającej na terenie Argentyny i Brazylii

wany gang. Poza tym każdy z gangsterów opłacał składki członkowskie, z których tworzone (wg rosyjskiej nomenklatury) tzw. obszczak, w razie wypadku rodzina przestępcy mogła więc liczyć na wsparcie.

Złote lata dla szajki przyniosła im jednak wolna Polska. Po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej organizacja Lichtsohna i Wójcika rozrosła się do niebotycznych rozmiarów – miała tysiąc członków, wszystkich przestępców z miasta.

Mieli sąd i kancelarię

Mimo to Bruderferajn miał się świetnie. Doszło do tego, iż dla ogarnięcia tak wielkiej liczby ludzi i interesów szefowie organizacji założyli profesjonalną kancelarię. W specjalnym pokoju w mieszkaniu Lichtsohna trzymano karteoteki kupców i zamożniejszych mieszkańców Wilna, księgi rachunkowe, księgi przewinień, wykroczeń i zdrań poszczególnych członków organizacji

oraz kasę pancerną z „obszczakiem”.

„Saszka Lichtsohn, nazywany przez kamratów Prezesem, szybko wysunął się na przywódcę organizacji” – czytamy w teście z Rojstów. „Bali się go zarówno zwykli mieszkańcy Wilna, jak i gangsterzy. Dla tych ostatnich nie bez znaczenia był fakt, że to on stał na czele mafijnego sądu, który dbał o porządek i eliminował zdrajców.

W latach 20. policja państwowa, dopiero co powstała i raczkująca, nie była przeciwnikiem dla zorganizowanych gangsterów. Z czasem jednak to policja zyskała przewagę. W 1924 r. przyszedł czas i na Bruderferajn. Gdy gangsterzy zastrzelili złodzieja Elkę Gurwicza, który nie bał się przeciwstawić Prezesowi, policja ruszyła do natarcia i w zaledwie kilka miesięcy wszyscy najbardziej prominentni działacze Bruderferajny trafili za kratki.

Marny koniec ferajny

W tym miejscu wróćmy do wątku Berka Krawca. Z nudów zaproponował swoim byłym kumpłom z Bruderferajny porwanie dla okupu syna jednego z najbogatszych wlnian, 8-letniego Josela Lejbowicza. Opracował szczegółowy plan porwania i zdaje się, że wziął na siebie nawet kierowanie całą tą skomplikowaną operacją.

W lutym 1932 r. Zelig Lewinson, Chana Bobkes i ich ludzie porwali Josela i za uwolnienie dziecka zażądali 14 tys. zł. W latach 30. w Polsce była to zupełna nowość. Początkowo policja działała zupełnie po omacku. Zaczęto obawiać się o życie chłopca. Lejbowicz zebrał żądany okup i zostawił w wskazanym przez gangsterów miejscu.

Przełom w sprawie nastąpił w momencie, gdy nieoczekiwanie z pomocą policji przyszedł po raz kolejny – lokalne środowisko przestępcze, które uznały sprawcę kidnapingu za obcego, który ośmielił się wejść i działać na ich terenie.

Policja szybko namierzyła porywaczy, aresztując większość z nich. „Ci, którzy uniknęli chwilowo aresztu, sami po trzech dniach wypuścili chłopca. Odzyskano forszę. Po głośnym procesie Saszka Lichtsohn został skazany na cztery lata więzienia, co zakończyło dzieje Bruderferajny, największej w międzywojniu organizacji złodziejskiej” – czytamy na stronie Rojstów. Większość Bruderferajny została rozstrzelana w 1941 roku w Ponarach.

Filantropi i sutenerzy

O ile Bruderferajna trzęsła Wilnem, w Warszawie poczynił sobie gang Zwi Migdal, założony w Buenos Aires jeszcze w latach 90. XIX w. przez stręczycieli, alfonsów i właścicieli domów publicznych specjalizujących się w przemycaniu kobiet ze wschodniej Europy. Członkami organizacji byli głównie Żydzi z ziem polskich, a jej ofiarami w większości polskie żydówki.

Jak pisze Isabel Vincent w książce „Ciała i dusze”, początkowo organizacja nosiła nazwę „Warszawskie Towarzystwo Wzajemnej Pomocy” i miała charakter filantropijny. Dopiero później, na żądanie polskiego ambasadora w 1929 roku, zmieniono nazwę na „Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Zwi Migdal”. Nazwa towarzystwa wybrana została dla upamiętnienia jednego z założycieli, Zwi Migdała, który znany był również jako Luis Migdal.

Towarzystwo zostało oficjalnie powołane do życia 7 maja 1906 r., ale początki jej działalności sięgają wcześniejszego okresu. Jej pierwszym prezesem oraz głównym założycielem był Żyd polskiego pochodzenia, urodzony w Łodzi Noe Trauman, który w młodości musiał uciekać z kraju z powodów politycznych. Jako że Ameryka Południowa była coraz popularniejszym kierunkiem emigracji, na stałe zamieszkał w Argentynie i związał się z tamtejszymi sutenerami i handlarzami kobiet z Europy.

Mamione boskim Buenos

Według Isabel Vincent przyczynami emigracji żydowskich kobiet z Imperium Rosyjskiego do Ameryki Południowej były rosyjski antysemityzm oraz bieda. Do tego trzeba dodać tolerancję dla zjawiska prostytucji charakterystyczną dla latynoskiej kultury, skorumpowaną policję, a poza tym nowe i szybkie połączenia morskie między Europą i Ameryką.

Scenariusz przez lata pozostawał taki sam. Kobiety były mamione dobrze płatną pracą za granicą lub naprędce organizowanym ślubem z przystojnym i bogatym Żydem, który poszukuje żony wychowanej w tradycji. Rodzinie, która go dziła się na oddanie dziewczyny, wypłacana była zaliczka pieniężna, a niesamowita nędza, w jakiej żyli, tylko sprzyjała zgodzie na ów proceder.

Dziewczęta w większości miały po 13-16 lat, aczkolwiek

przedział wiekowy był znacznie szerszy – zaczynał się od lat 7, a kończył na 20. Do 1913 roku w Buenos Aires zarejestrowanych było ponad 4 tys. prostytutek pochodzenia żydowskiego, przywożonych głównie z terenów Galicji, Bukowiny, Kongresówki i zachodnich guberni rosyjskich. Ale macki Zwi Migdała działały równie energicznie w Warszawie, Lublinie i Białymstoku.

Doniosła rola Raquel

„Atrakcyjni mężczyźni – pisze Vincent – podróżowali po wsiach, poszukując młodych kobiet, którym oferowali intratną pracę za granicą, niewymagającą żadnych kwalifikacji, a gwarantującą życie na wysokim poziomie. Czasem zawierano małżeństwa. Wykorzystywano np. żydowskie rytualne związki małżeńskie, ponieważ ich zawarcie nie wymagało obecności rabina, nie były również odnotowywane w oficjalnych dokumentach. Handlarze tłumaczyli rodzinie ofiary, że jedyną szansą na zawarcie małżeństwa jest wyjazd za granicę, ponieważ w Polsce narzeczonemu groziła obowiązkowa służba wojskowa”.

Towarzystwo oficjalnie zakończyło działalność w 1930 roku, w wyniku doniesienia złożonego przez byłą prostytutkę Raquel Liberman w 1929 r. Liberman była Żydówką pochodzącą z Polski i dzięki swojej postawie przeszła do historii jako pierwsza, której udało się uciec spod kontroli organizacji. We wrześniu 1930 r. odbył się proces, na którym skazano 108 osób, jednak ostatecznie tylko trzy pozostały w więzieniu.

W Polsce do likwidacji zjawiska przyczyniło się wprowadzenie 11 lipca 1932 r. nowego Kodeksu karnego. W części ogólnej (art. 9) handel niewolnikami, kobietami lub dziećmi wymieniono jako przestępstwa, względem których obowiązuje zasada „represji wszechświatowej (tzw. zasada ścigania uniwersalnego)”.

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomendują
Bożenna Piskala
i Bożydar Brakoniecki



W Spale wszystko się zaczyna

Julia Szyszka wyrusza w swoją pokutną wędrówkę z plecakiem przez Polskę. Pewnego dnia zatrzymuje się w opustoszałej jesieni Spale i wynajmuje mały domek nad Pilicą. Następnego dnia znajduje na brzegu rzeki zwłoki dziewczyny... Kinga Wójcik, „Jedna noc”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2025, cena 49,99 zł



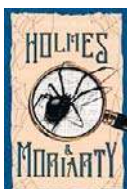
Diabeł czai się w mroku lasu...

W prehistorycznym kamiennym kręgu na Kaszubach zostają znalezione okrutnie okaleczone zwłoki młodego chłopca. Okazuje się, że sprawa jest o wiele bardziej skomplikowana, a korzenie tej zbrodni wcale nie sięgają starożytności... Anna Klejzerowicz, „Mroczne letnisko”, wyd. Purple Book, Warszawa 2025, cena 49,90 zł



Zaczyna się makabryczna gra

Kilka dni przed Bożym Narodzeniem przerażona kobieta dzwoni w nocy pod numer alarmowy, żeby przekazać policji, że jest w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Kiedy na miejscu pojawia się patrol, znajduje makabryczny kalendarz adwentowy roztawiony po całym domu. Sebastian Fitzek, „Dziewczyna z kalendarza”, wyd. Albatros, Warszawa 2025, cena 49,90 zł



Kogo się tak boisz, Reynolds?

Sherlock Holmes i dr John Watson zostają wynajęci przez aktora George'a Reynoldsa. Od pewnego czasu publiczność, która każdego wieczoru przychodzi na jego występy, to ci sami ludzie, tylko w przebraniach. Czyżby wokół Reynoldsa działało się coś złowrogięgo? Gareth Rubin, „Holmes i Moriarty”, wyd. Albatros, Warszawa 2025, cena 49,90 zł



Zamknięty pokój, a w nim ofiara

30 grudnia 2023 r. znaleziono ciało osoby śmiertelnie dźgniętej ostrym przedmiotem. Pokój był zamknięty od wewnątrz, a mimo to nie znaleziono w nim narzędzia zbrodni. Policja nie była w stanie wskazać podejrzanego czy nawet motywu zbrodni. John Finnemore, „Salomonowy wyrok”, wyd. Czwarta Strona, Poznań 2025, cena 54,90 zł



Erast Fandorinow tropi nieuchwytnie cienie

Czym zajmuje się międzynarodowa organizacja Azazel? Czy naprawdę istnieje międzynarodowy spisek? Czy Erastowi Pietrowiczowi Fandorinowi uda się rozwikłać zagadkę? Oto kolejny kryminał retro z dorobku Borisa Akunina, dziejący się w 1876 roku w Moskwie. Boris Akunin, „Azazel”, wyd. Świat Książki, Warszawa 2025, cena 29,99 zł

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL ŁÓDZKI

Pościg za „Krwawym Łysiakiem”, czyli łódzka policja nie daje się wywieść w pole

Absolutnie sensacyjną historię, acz cokolwiek bez epilogu, podawał w numerze z czwartku, 14 listopada 1929 r., „Wiek Nowy” – popularny dziennik ilustrowany wychodzący każdego dnia po południu we Lwowie.

Zacytujmy tekst w całości: „Władze bezpieczeństwa w Łodzi od pewnego czasu tropią groźnego bandytę, znanego w świecie zbrodniczym pod nazwą »Krwawego Łysiaka«, który nazywa się właściwie Jan Łysiak, pochodzi z powiatu kolskiego i ma na swem sumieniu już niejedną krwawą czyn. W ostatnich czasach padło z jego rąk trzech ludzi. Pierwszym był inwalida wojenny Stanisław Romaldowski zamieszkały w Pabianicach, którego bandyta zastrzelił i ograł z kwoty 1000 złotych. Wkrótce potem ranny został 3 kulami w Łęczycy lustrator okręgu strzeleckiego, kapitan Janowski z D.O.K. IV, a podczas pościgu za sprawcą zbrodni zabity został posturunkowy policji w Łęczycy Antczak.

Początkowo przypuszczano, że postrzelenie kapitana Janowskiego ma podłoże polityczne, w toku jednak dochodzenia ustalono, że było to zwyczajny napad bandycki, a sprawcą jego był »Krwawy Łysiak«. Zarządzono więc obławę policyjną, która wy-



„Wiek Nowy”, mający redakcję we Lwowie przy ul. Sokoła 4, sięgał nakładem 40 tysięcy egzemplarzy

tropiła miejsce bandyty. Ten jednak zdążył na czas uciec przed ścigającą go policją i żandarmerją. Obława następowiała mu jednak formalnie na pięty, a krwawy zbir, pozbawiony zupełnie pieniędzy, uciekał pieszo.

Onegdaj w godzinach porannych obława policyjna natknęła się na bandytę wędrującego szosą pod wsią Gospo-

darz pod Pabianicami. Bandyta, widząc się otoczonym, wyrwał z kieszeni dwa rewolwery i począł strzelać do otaczających go policjantów i wywiadowców. Policja również odpowiedziała strzałami. Strzelanina obustronna trwała kilkanaście minut, gdy na szosie ukazała się furmanka chłopska zaprzężona w jednego konia. Ujrawszy fur-

mankę, Łysiak wyskoczył z ukrycia i steroryzowawszy rewolwerem woźnicę, wskoczył na furmankę. Następnie, ostrzeliwując się w dalszym ciągu z jednego rewolweru, drugi przyłożył do pleców woźnicy, rozkazawszy mu zaciąć konia. Przeżony woźnica uczynił za dość żądaniom bandyty i furmanka zaczęła się oddalać od obławy policyjnej. Policjanci oraz wywiadowcy rzucili się pieszo w pogoń za uciekającą furmanką bandyty. Widząc, iż koń za kilka minut opadnie zupełnie z sił, bandyta w pełnym biegu wyprząglł go i wskoczywszy mu na grzbiet pocwałował w kierunku Łodzi.

Kiedy po upływie kilkunastu minut wywiadowcy dogonili stojącą samotnie na szosie furmankę i dowiedzieli się o porwaniu konia, popędzili w kierunku wskazanym przez zrozpaczonego woźnicę. W niewielkiej odległości od miejsca, gdzie stała furmanka, spostrzegli konia skubiącego sobie najspokojniej trawkę. Okazało się, że bandyta, zniknąwszy pogoni z oczu, zeskoczył z konia i ukrył się w pobliskim lesie. Policja musiała dać za wygraną, ale otoczyła dokładnie całą okolicę gęstym pierścieniem obławy tak, że musi on wpaść w ręce karzącej sprawiedliwości”.

opr. stanmajer

JERZY PUTRAMENT KRYMINALISTĄ

W 1958 roku Jerzy Putrament, literat, ale przede wszystkim komunistyczny aparatczyk, wydał jedyny w swej biografii kryminał – „Strachy w Biesalu”. Powieść opublikowało MON w serii Labirynt. Nakład niewielki – zaledwie 30 tysięcy egzemplarzy.

Nuda w „Goplanie”

Putrament miał w strukturze partyjnej dość szczególną pozycję – pozwalano mu na wiele. Mógł łowić ryby, grywać w szachy (był nawet prezesem Polskiego Związku Szachowego), mógł podróżować, a nawet krytykować innych towarzyszy. Wybaczano mu nawet ów kryminał, czyli rzecz z gatunku komunizmowi obmierzłego. Na tle kryminalnej produkcji ówczesnych lat „Strachy w Biesalu” mają na-

wet swój urok, trzeba jednakże oswoić się z dość dziwaczną, wręcz eksperymentalną konwencją autora, który obmyślił intrygę na opak i nadał jej postać antykryminału.

Oto w pociągu jadącym do Ustrzyków Morskich (auto-rowni chodziło chyba o Ustronie Morskie) urzędnik Justyn Sobol rozmyśla, co go spotka

w domu pracy twórczej ZAiKS-u o nazwie „Goplana”. Pogoda jak to nad morzem: jest podła, ale mimo to w „Goplanie” rezyduje kilka osób. Mężczyźni to sami nudziarze, a z kobiet „zostało tu tylko pół tuzina stuprocentowych inwalidek, kociaków nie do zdarcia, grubych i wąsatych” – wprowadza nas w klimat autor.

Ananas nie żyje

Ale jest jeszcze Ananas, „bóstwo Sopotu, Zakopanego. Atomowy kociak! Ale co to za wulkan babstwa! Wszyscy samcy tutaj potracili głowy. Nie piszę Ci, kto z nią aktualnie śpi, bo przy naszej poczcie, zanim list otrzymasz, wszystko stanie się jak najbardziej zdezaktualizowane”. Co robi nudzące się towarzystwo? Wpada na pomysł wycieczki do Biesalu – nawiedzonego poniemieckiego pałacu „w stanie absolutnej ru-

iny”. W realu takiego miejsca mnie ma – jedyny Biesal (dawne niemieckie Biessellen) znajduje się w Polsce koło Gietrzwałdu na Warmii.

W tym momencie zaciska się kryminalna sieć. Wycieczka do Biesalu kończy się tym, że Ananas znika i wszyscy podejrzewają żart. Sobol, nasz przewodnik po powieści, znajduje ją jednak martwą w pałacowych murach. Nie trzeba dodawać, że prowadzący śledztwo milicjanci właśnie Sobola podejrzewają o morderstwo. Wypłatanie się z zarzutów zajmie mu z górą 100 stron.

Najgorsze jednak, że z tej historii nic nie wynika. Żadnego morału, żadnej nauki dla bliźnich. Jakby Putramentowi znudziło się nagle zaczerpnienie stron i skróciwszy intrygę do minimum postanowił pójść na ryby.

opr. żar



Putramentowe „Strachy w Biesalu” drukowano też w odcinkach na łamach „Życia Warszawy” wiosną i latem 1958 roku

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 8 listopada 2025 roku zmarł

prof. dr hab. **Andrzej Wasilewski**

emerytowany profesor zwyczajny Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Sędzia Sądu Najwyższego w stanie spoczynku,
wybitny prawnik i specjalista w dziedzinach prawa administracyjnego,
administracyjnego prawa gospodarczego, prawa ochrony środowiska oraz prawa konstytucyjnego.

Kierownik Katedry Administracyjnego Prawa Gospodarczego i Prawa Ochrony Środowiska, a następnie Katedry Prawa Ochrony Środowiska.

Autor licznych prac naukowych, w tym m.in. opracowań monograficznych:
Szkoda górnicza. Zagadnienia prawne na tle zjawiska szkód górniczych w świetle ustawodawstwa PRL (Warszawa 1964), *Obszar górniczy. Zagadnienia prawne* (Warszawa 1969), *Administracja wobec prawa własności nieruchomości gruntowych - rozważania z zakresu nauki prawa administracyjnego* (Kraków 1972), *Zjawisko konsultacji we współczesnej administracji polskiej* (Warszawa 1982), *Kodyfikacja prawa administracyjnego. Idea i rzeczywistość* (Warszawa 1988), *Wolność gospodarcza w Europie* (współautorstwo, Kraków 2000).

Autor projektów aktów prawnych, opinii i ekspertyz dla organów państwowych mających na celu przywrócenie zasad państwa prawa.

Zaangażowany we współpracę międzynarodową w dziedzinie prawa publicznego.

Odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi dla wymiaru sprawiedliwości.

Wspaniały nauczyciel akademicki, niekwestionowany autorytet dla wielu pokoleń prawniczek i prawników,
promotor i mentor kolejnych pokoleń badaczek i badaczy, troskliwy opiekun, zawsze życzliwy i wspierający.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się w poniedziałek 17 listopada 2025 roku o godz. 9.40 w kaplicy na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Rodzinie i Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia składają

*Rektor, Senat, Dziekan i Rada Wydziału Prawa i Administracji oraz Społeczność Akademicka
Uniwersytetu Jagiellońskiego*

AUTOREKLAMA

Nekrologi

zamówisz tutaj:
12 6 888 444, 508 26 26 84
Kraków, ul. Zabłocie 43 A
reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA

0011430080

KOMUNIKAT

Starostwo Powiatowe w Miechowie

informuje, że w dniu 06.11.2025 roku na stronie internetowej oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Miechowie przy ul. Raławickiej 12 wywieszono wykaz nieruchomości, stanowiących własność Powiatu Miechowskiego przeznaczonych do sprzedaży (lokale mieszkalne nr 24, 26 i 36 w budynku mieszkalnym wielorodzinnym przy ul. Powstańców 1863 roku nr 25 w Miechowie). Szczegółowe informacje bezpośrednio lub telefonicznie zainteresowani uzyskają w siedzibie Starostwa Powiatowego w Miechowie przy ul. Raławickiej 12 (pok. 17) w godzinach pracy Urzędu (tel. 41 3910 034).

REKLAMA

0011430849

STAROSTA KRAKOWSKI

30-037 Kraków
al. Słowackiego 20
AB-V.6740.7.31.2024.MMC

OBWIESZCZENIE STAROSTY KRAKOWSKIEGO

o wydaniu postanowienia o sprostowaniu oczywistej omyłki

Zgodnie z art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity – Dz.U. z 2024 r., poz. 311),
zawiadamia się,

o wydaniu przez Starostę Krakowskiego, w dniu 4 listopada 2025 r. postanowienia o sprostowaniu na wniosek inwestora oczywistej omyłki, w wydanej decyzji z dnia 20 maja 2025 r., Nr 7.2025, znak AB-V.6740.7.31.2024.MMC, w przedmiocie zezwolenia na realizację drogi dla inwestycji pn.: „Rozbudowa i budowa ulicy Poprzecznej w Krzeszowicach (...)

na działkach nr:

1705/7, 1705/2 (1705/9, 1705/10), 1705/8 (1705/11, 1705/12, 1705/13), 1706, 1707/2 (1707/3, 1707/4), 1708, 1751 (1751/1, 1751/2), 1752 (1752/1, 1752/2), 1753 (1753/1, 1753/2), 1797, 1798, 1799/1 (1799/3, 1799/4), 1799/2 (1799/5, 1799/6, 1799/7, 1799/8), 1800, 1801, 1803 (1803/1, 1803/2), 1804 (1804/1, 1804/2), 1805, 1807, 1810, 1811, 1815, 1821, 1825 (1825/1, 1825/2), 1826, 1830 (1830/1, 1830/2), 1831 (1831/1, 1831/2), 1834 (1834/1, 1834/2), 1875, 1876, 1877 (1877/1, 1877/2), 1878 (1878/1, 1878/2, 1878/3), 1879 (1879/1, 1879/2), 1880, 1894/3 (1894/6, 1894/7, 1894/8), 1894/4 (1894/9, 1894/10, 1894/11), 1895 (1895/1, 1895/2), 1900 (1900/1, 1900/2, 1900/3), 1903/1 (1903/3, 1903/4), 1903/2, 1904 (1904/1, 1904/2), 1922 (1922/1, 1922/2), 1924/1 (1924/4, 1924/5), 1924/2 (1924/6, 1924/7), 1932 (1932/1, 1932/2, 1932/3), 1933

(1933/1, 1933/2, 1933/3), 1936/2 (1936/3, 1936/4, 1936/5), 1939/2 (1939/3, 1939/4), 1942 (1942/1, 1942/2), 1943 (1943/1, 1943/2), 1951 (1951/1, 1951/2), 1952, 1954, 1956, 1958, 1959, 1962, 1963, 2035* obr. 0001 Krzeszowice, j.ewid. 120606_4 Krzeszowice; 452/2, 455/2, 456/2, 457/3 obr. 0020 Żbik, j.ewid. 120606_4 Krzeszowice;”

w ten sposób, że:

w tabeli 1.1 pod L.p. 5 na str. 5 decyzji zamiast:

1803	183/2	- budowa napowietrznej sieci teletechnicznej, - budowy napowietrznej sieci elektroenergetycznej
------	-------	--

powinno być:

1803	1803/2	- budowa napowietrznej sieci teletechnicznej, - budowy napowietrznej sieci elektroenergetycznej
------	--------	--

0011425336

KARAWAN GRUPA
FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU

CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11
również w
Niedziele i Święta

www.karawan.pl

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

ul. Rakowicka 26a 12 222 00 30
ul. Reduta 3B 12 222 50 49
Cm. Batowice 12 413 63 46
ul. Rakowicka 33a 12 412 89 83
ul. Wrocławska 8 12 631 77 95
Cm. Grębałów 12 645 14 35
Krakowskie Krematorium ul. Wielogórska 20 12 413 33 33
Sieroszewskiego 5 12 686 61 45
ul. Dolnych Młynów 3 12 632 11 22
ul. Biechanowska 24 12 658 21 11
cała dobę
ul. Ćwiklińskiej 10 606 793 279

0011424705



Kompleksowa Obsługa Pogrzebów

DYŻUR CAŁODOBOWY
12 650 97 10

Cmentarz RAKOWICE
ul. Rakowicka 31a
tel. 12 411 67 58

Cmentarz BATOWICE
ul. Reduta 3c
tel. 12 452 31 10

ul. Bochnaka 7
tel. 12 650 97 10

ul. Prądnicka 41
tel. 12 634 38 53

www.epitafium.krakow.pl

0011431490

Naszym Koleżankom
radcy prawnemu
Marii Cichoń-Szepczyńskiej
i radcy prawnemu
Magdalenie Szepczyńskiej-Bielawskiej
członkom Okręgowej Izby Radców Prawnych
w Krakowie
w związku ze śmiercią Męża i Ojca

Andrzeja Szepczyńskiego

składamy
wyrazy głębokiego żalu i współczucia.

Dziekan Rady i Rada Okręgowej Izby Radców Prawnych
w Krakowie

Msza św. żałobna zostanie odprawiona w dniu 14 listopada
2025 r. o godz. 13.00 w kaplicy na cmentarzu parafialnym
w Borku Fałęckim w Krakowie przy ul. Zawilej.

0011430888


dr **Jerzy Śmiałowski**
Wieloletni Pracownik Naukowy
Wydziału Prawa i Administracji
Uniwersytetu Jagiellońskiego
w dniu 5 listopada 2025 roku zmarł,
przeżywszy 92 lata.

Nabożeństwo żałobne przy Zmarłym odprawione zostanie
w piątek, 14 listopada 2025 roku o godz. 13.30
w kaplicy na cmentarzu w Podgórkach Tynieckich
przy ul. Wielogórskiej 16,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego
na miejsce wiecznego spoczynku,
o czym zawiadamia pogrążony w smutku
Syn z Rodziną

0011431218

śtp
Andrzej Szepczyński
Najukochańszy
Mąż, Tata, Teść, Szwagier, Wujek i Przyjaciel
przeżywszy lat 91,
odszedł do Pana w dniu 9 listopada 2025 r.
Urodzony w 1934 roku we Lwowie,
absolwent Politechniki Wrocławskiej.
Pracownik m.in. w Biurach Projektów w Krakowie,
Mostostalu Zabrze oraz Akademii Górniczo-Hutniczej.
Wybitny konstruktor, kierownik montażu
masztu radiowego w Konstantynowie,
najwyższej niegdyś konstrukcji na świecie.
Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi
oraz Nagrodą Państwową I Stopnia.
Człowiek niezwyklej wiedzy, odwagi, dobrego serca.
Msza Święta żałobna odprawiona zostanie
w piątek, dnia 14 listopada 2025 r. o godz. 13.00
na cmentarzu parafialnym
w Borku Fałęckim przy ul. Zawilej,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego
na miejsce wiecznego spoczynku,
o czym zawiadamiają
pogrążeni w głębokim smutku
Żona i Cóрки z Rodziną
Prosimy o nieskładanie kondolencji.
Zamiast kwiatów prosimy o datki na rzecz KTOZ
zbieranych podczas uroczystości pogrzebowej.

0011430730

„Kiedy smutek boli, a słowa nie leczą,
pozostaje tylko milczenie... i pamięć”
Z głębokim smutkiem i żalem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszej Drogiej Koleżanki
Zofii Wnęk
zasłużonego, wieloletniego Pracownika
Spółdzielni Mieszkaniowej „Czyżyny” w Krakowie
Na zawsze pozostanie w naszej pamięci
Rodzinie i Bliskim
składamy najserdeczniejsze wyrazy współczucia
Zarząd oraz Pracownicy SM „Czyżyny” w Krakowie

0011431049


Panu
Włodzimierzowi Czułowskiemu
wyrazy współczucia, żalu oraz słowa otuchy
z powodu śmierci
Mamy
składają
Dyrekcja oraz Pracownicy
Biura Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej
Oddział w Krakowie


0011431369

Panu
Dr. n. med. **Andrzejowi Pawelcowi**
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci
Taty
Pani
prof. dr hab. n. med.
Grażynie Wyszyńskiej-Pawelec
wyrazy współczucia z powodu śmierci
Teścia
składają
Pracownicy Kliniki
Chirurgii Czaszkowo-Szczękowo-Twarzowej UJCM

DROBNE

Nieruchomości

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

KUPIĘ DZIAŁKĘ. Gmina SKAWINA.
ZAKUP PRYWATNY. 607238048

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu
i drewna. Tel.: 782-592-790.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

AUTA skupujemy 888-025-123

Praca

ZATRUDNIĘ

IKIEROWCĘ doświadczonego w trans.
międzynar. kat. C+E, 603-067-887

Usługi

AGD RTV FOTO

! ANTENY ! RTV dom. 575-412-346.

BUDOWLANO-REMONTOWE

!!!500-003-103 HYDRAULIK

!!!575068366 HYDRAULIK AWARIE

A REMONTY, elewacje, wykończenia
wnętrz, inne usl. bud. Tel. 793 543 999

ŁAZIENKI kompleksowo 692-932-258.

MALOWANIE GŁADZ FLIZY 514875198

INSTALACYJNE

!!!HYDRAULIK 500-003-103 AWARIE

HYDRAULICY AWARIE 730-066-539

Matrymonialne

KAWALER 51 lat, rencista, majątny,
pozna życiową partnerkę Panne,
najlepiej Miss Polski w wieku 20-30 lat.
Stan wolny. Czekam na miłość. Adam
z Oświęcimia, tel. 730-244-629.

0011424698

Lilia
zakład pogrzebowy

- kompleksowa organizacja uroczystości
pogrzebowych
- rozliczenie bezgotówkowe
- całodobowy transport zmarłych
- szeroki wybór trumien i urn
- kwiaty, tabliczki, klepsydry, nekrologi
- kremacje

KRAKÓW, ul. Św. Łazarza 21, tel. 12 421 24 80
KRAKÓW, ul. Bronowicka 19, tel. 12 637 00 07
KRAKÓW, ul. Grota Roweckiego 7G, tel. 507 111 121
CMENTARZ BATOWICE, ul. Powstańców 20, tel. 507 125 130
CMENTARZ RAKOWICE, ul. Rakowicka 39, tel. 507 111 456

www.liliakrakow.pl

DYŻUR
CAŁODOBOWY **507 111 211**

0011430840

„Można odejść na zawsze, by stale być blisko...”
Szanownemu Panu
dr n. med. **Andrzejowi Pawelcowi**
składamy najszczerze kondolencje z powodu śmierci


Taty
Łączymy się w smutku, zapewniając o naszym współczuciu
i modlitwie.
Zespół Oddziału Chirurgii Rekonstrukcyjnej Narządu
Ruchu i Replantacji
oraz Kliniki Chirurgii Urazowo-Ortopedycznej
5 Wojskowego Szpitala Klinicznego z Polikliniką
w Krakowie


Na spotkaniu z mediami „Lewy” był na luzie. Jak nigdy

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Na początku tygodnia Robert Lewandowski i spółka zainaugurowali listopadowe zgrupowanie naszej piłkarskiej kadry przed eliminacyjnymi meczami z Holandią i Maltą.

Pierwszą kwestią, na jaką odpowiedział Robert Lewandowski podczas konferencji prasowej, było pytanie na temat opinii o książce Sebastiana Staszewskiego „Lewandowski. Prawdziwy”. Napastnik FC Barcelony odparł, że zaczął ją czytać i powiedział, że szanuje, to co tam zostało napisane i chętnie przeczyta ją do końca, bo może się czegoś dowiedzieć. Został tu zapytany o rzekomy konflikt z bramkarzem Łukaszem Skorupskim. Lewandowski w tej kwestii odparł:

- Lubię Łukasza Skorupskiego. Można powiedzieć, że jest specyficznym zawodnikiem. To, że ma inne podejście do życia i trochę inaczej patrzy na wiele spraw, nie przekreśla faktu, że jest zawodnikiem reprezentacji Polski. A ja potrafię się śmiać razem z nim, z jego żartów. Gdybym przeczytał ten fragment książki, mógłbym więcej powiedzieć na ten temat - stwierdził „Lewy”.

W pewnym momencie Robert Lewandowski został zapytany o swój pobyt w USA, podczas którego - jako pierwszy Polak w historii - symbolicznie rozświetlił polskimi barwami narodowymi legendarny nowojorski drapacz chmur Empire State Building.

Gwiazdor FC Barcelony nazwał wydarzenie w przeddzień Święta Niepodległości wielkim przeżyciem.

- Jestem dumny, że jestem Polakiem, jestem dumny, że



FOT. PAP/PIOTR NOWAK

Robert Lewandowski dotarł na zgrupowanie we wtorek, ponieważ dzień wcześniej gościł krótko w Nowym Jorku

mogę reprezentować nasz kraj niezależnie od tego, gdzie się znajduję, niezależnie od tego, gdzie gram. Zawsze wiem o tym, że robię to dla naszej ojczyzny. (...) Powinniśmy wszyscy razem świętować naszą niezależność. Cieszymy się - mówił Lewandowski, który przybył do Nowego Jorku z żoną.

Piłkarz dokonał wewnątrz gmachu symbolicznego zapalenia świec na dużej makiety Empire State Building. Na zewnątrz wieżochę wieżowca automatycznie zapłonął biało-czerwonymi barwami chwilę później, dokładnie o zmierzchu.

Na zakończenie udziału Lewandowskiego w konferencji, gdy dziennikarze byli gotowi za-

cząć zadawać pytania selekcyjnemu Janowi Urbanowi, rzecznik prasowy kadry Emil Kopański nagle powiedział, że Lewandowski ma coś do powiedzenia. Na chwilę zapadła cisza i dziennikarze z lekkim niepokojem, ale i zaciekawieniem zaczęli się wpatrywać w napastnika Barcelony. Lewandowski natomiast odparł:

- Ja mam jeszcze do dziennikarzy apel. Pokażcie jaja - wypalił po chwili ciszy Lewandowski.

Po kilku sekundach ciszy i konsternacji Lewandowski się uśmiechnął i wyjaśnił, że chodzi o to, aby mężczyźni obecni na konferencji udali się na badania męskich organów rozrodczych do „jajowozu”, usta-

wionego pod hotelem reprezentacji.

- A tak naprawdę, to zapraszam was serdecznie na badania do „jajowozu”, który jest tutaj pod hotelem, żebyśmy się przebadali. Ja też idę i zachęcam was bardzo. Mam nadzieję, że też skorzystacie z tego - powiedział Lewandowski.

Po zakończeniu udziału w konferencji, „Lewy” faktycznie udał się do „jajowozu”, aby przejść badania. Po opuszczeniu pojazdu zapytano go, jak przebiegło badanie i czy było ono bolesne. Odpowiedział, że badanie trwa tylko parę minut. Kapitan powiedział też, że serdecznie zachęca mężczyzn do takich badań, bo jak powtórzył, jest bezbolesne, szybkie, ale warto zrobienia. Zbadać udali się też selekcjoner Jan Urban, a także inni reprezentacji m.in. Piotr Zieliński, Karol Świderski, Przemysław Wiśniewski czy Paweł Wszołek.

Z kolei Jan Urban został zapytany o mecz z Holandią i plan na mecz z półfinalistą ostatnich mistrzostw Europy. Jak powiedział, „Biało-Czerwoni mają trochę mniej jakości od Holendrów, ale jeśli będą realizować plan, jaki został przygotowany na ten mecz, to Holendrzy mogą nie dać rady”. Zapowiedział też, że w składzie reprezentacji planuje nietypową rozszadę, która ma dać Polakom zwycięstwo. Nie zdradził oczywiście na jakiej pozycji.

- W najbliższym spotkaniu z nimi musimy wygrać sposobem, odpowiednią strategią i w ten sposób zniwelować różnicę umiejętności. Jak to się mówi, wszystko okaże się w praniu. Mamy oczywiście plan na spotkanie z Holandią. Sam jestem ciekaw naszego pomysłu, tego, jak będzie wyglądało to na boisku - powiedział Jan Urban. ©

Emocje do samego końca, a ostatecznie w starciu rezerw lepsza Wisła Kraków

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Rzuty karne były potrzebne, żeby wyłonić zwycięzcę Pucharu Polski w Podokręgu Kraków. Ostatecznie triumfowała Wisła II, która 5:4 ograla Wieczystą II.

W regulaminowym czasie padł remis. Mecz otworzył się zresztą dość szybko, bo w 11 min Daniel Sandoval kopnął w polu karnym Tomasza Dusika i sędzia wskazał na jedenasty metr. Pewnie z jedenastu metrów uderzył Dawid Olejarka.

Wieczysta próbowała odrobić straty, ale długo nie kreowała nawet stuprocentowych sytuacji. W końcu jednak wyrównała, gdy po rzucie rżnym z bliska głową piłkę do siatki posłał Adrian Kapust. Wisła błyskawicznie odpowiedziała. W 38 min z szesnastu metrów huknął Wiktor Szywacz i było 2:1 dla „Białej Gwiazdy”.

A później atakowała głównie Wieczysta, ale bardzo długo jej starania nie przynosiły efektów. W w doliczonym czasie gry

po krótko rozegranym rzucie rżnym poszło dośrodkowanie i rezerwowy Oliwier Skoczeń uderzył głową piłkę tak, że ta wpadła do siatki. A zatem rzuty karne...

Już pierwszą jedenastkę obronił bramkarz Wisły Jakub Kowalski, a później wszyscy strzelali perfekcyjnie. Ostatni ten, który rozpoczął strzelanie, czyli Dawid Olejarka. Gdy trafił na 5:4, jasne było, że rywalizację w Podokręgu Kraków wygrała Wisła II.

WIECZYSTA II KRAKÓW - WISŁA II KRAKÓW 2:2 (1:2), rzuty karne 4:5

Bramki: 0:1 Olejarka 12 karny, 1:1 Kajpust 36, 1:2 Szywacz 38, 2:2 Skoczeń 90+2.

Rzuty karne: 0:0 Linca (bramkarz broni), 0:1 Szywacz, 1:1 Banachowicz, 1:2 Cymbaluk, 2:2 Feliks, 2:3 Molenda, 3:3 Sandoval, 3:4 Ziarko, 4:4 Szewczyk, 4:5 Olejarka.

Wieczysta II: Soberka - Zagrodzki, Kajpust (74 Szewczyk), Koj, Guzik - Pesek (62 Linca), Gamrot (89 Banachowicz), Pietras, Sandoval - Chuma (84 Skoczeń), Feliks.

Wisła II: Kowalski - Chmiel, Nowiński, Cymbaluk, Bugaj - Molenda, Szywacz - Kościelniak (62 Ziarko), Dusik (74 Kaczówka), Gap (82 Pachel) - Olejarka.

Sędziował: Paweł Kukla (Kraków). **Widzów:** 400. ©



FOT. WOJCIECH MATYSZ

Piłkarze rezerw Wisły pokonali w rzutach karnych drugi zespół Wieczystej i zdobyli krakowski Puchar Polski

Banda Brzęczka gna po Euro i igrzyska olimpijskie. Czas na Włochy

Bartosz Głab
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W najbliższy piątek reprezentacja Polski do lat 21 przejdzie prawdziwy test charakteru i umiejętności. Młodzieżówka zmierzy się bowiem w Szczecinie z Włochami.

Tej jesieni młodzi Polacy rozbudzili apetyty kibiców fantastycznymi wynikami w pierwszych czterech meczach eliminacyjnych. Przed listopadowymi spotkaniami są liderem

grupy z kompletem punktów i z fenomenalnym bilansem bramkowym 15:0.

Włosi również mają cztery zwycięstwa na swoim koncie, więc w piątkowe popołudnie któraś z reprezentacji przezwie swoją serię.

Na stadionie im. Floriana Krygiera w Szczecinie pojawi się około 20 tysięcy widzów i będzie to nowy rekord frekwencji na meczu polskiej młodzieżówki. To tylko pokazuje, jak wielkie nadzieje fani pokładają w ekipę prowadzoną przez Jerzego Brzęczka.

Początkowo frekwencja nie miała być tak okazała. Pogoń Szczecin - na podstawie danych z poprzednich dwóch meczów „domowych” Biało-Czerwonych - chciała, aby spotkanie zostało zorganizowane dla maksymalnie 11 tysięcy widzów, gdyż zabezpieczenie całego stadionu mogłoby się nie spisać finansowo.

Jednak z racji ogromnego zainteresowania PZPN doszedł do porozumienia z klubem, by otworzyć cały obiekt dla polskich kibiców, co okazało się dobrą decyzją.

Spotkanie w stolicy Pomorza Zachodniego zgromadzi na trybunach nie tylko tysiące fanów, ale także skautów z całej Europy. Zarówno polscy, jak i włoscy młodzi piłkarze cieszą się ogromnym zainteresowaniem zagranicznych klubów.

Po naszej stronie oczywiście największe emocje wzbudza zaledwie 17-letni Oskar Pietuszczyński, czyli obecnie najdrożej wyceniany zawodnik PKO BP Ekstraklasy (8 mln euro). Dla menedżerów i skautów będzie to znakomita okazja, by zobaczyć sporo piłkar-

skich talentów w jednym miejscu.

Mimo znakomitych wyników i fantastycznej atmosfery wokół kadry, Jerzy Brzęczek nie może spać spokojnie. W październiku z powodu kontuzji wypadł bramkarz Sławomir Abramowicz, a tuż przed listopadowym zgrupowaniem urazu doznał Kacper Urbański. W miejsce kontuzjowanych zawodników selekcjoner zdecydował się powołać odpowiednio bramkarza Oliwier Zycha oraz pomocnika Wojciecha Urbańskiego.

Warto przypomnieć, że Biało-Czerwoni walczy nie tylko o awans na mistrzostwa Europy, ale także o igrzyska olimpijskie, które w 2028 roku odbędą się w Los Angeles. Najlepsze ekipy z młodzieżowego Euro 2027 zagrają na turnieju piłkarskim w Stanach Zjednoczonych.

Mecz Polska - Włochy w eliminacjach mistrzostw Europy do lat 21 zostanie rozegrany w piątek, 14 listopada. Początek spotkania o godz. 16.00. Transmisja w TVP Sport. ©

SPORT

www.sportowy24.pl

SPORT W TV

11.30, 14 Polsat Sport 1, **20.30** Polsat Sport 2, tenis, turniej ATP Finals w Rzymie; **17.50** Polsat Sport 2, p. nożna, eliminacje MŚ: Norwegia - Estonia; **17.50** Polsat Sport 3, p. nożna, el. MŚ: Armenia - Węgry; **18.45** Eurosport 1, p. ręczna, Liga Mi-

strzów: Industria Kielce - Aalborg Handbold; **20.35** TVP Sport, p. nożna, el. MŚ: Anglia - Serbia; **20.35** Polsat Sport 1, p. nożna, el. MŚ: Francja - Ukraina; **20.45** Eurosport 1, p. ręczna, LM: Barca - ORLEN Wisła Płock; **23.30** Polsat Sport 1, p. nożna, el. MŚ - skróty. (ŻUK)

LOTTO

Wtorek, 11.11, Multi Multi (22): 9, 13, 22, 23, 26, 27, 35, [42], 43, 44, 45, 52, 54, 55, 62, 72, 73, 74, 77, 78; Kaskada (22): 1, 2, 4, 5, 6, 10, 11, 12, 13, 14, 22, 23; **Lotto:** 1, 5, 14, 26, 46, 47; **Lotto Plus:** 5, 6, 23, 25, 27, 49; **Mini Lotto:** 2, 20, 25, 28, 42; **Ekstra Pensja:** 4, 8,

27, 28, 30 + 1; **Ekstra Premia:** 17, 18, 23, 24, 26 + 2;

Środa, 12.11, Multi Multi (14): 4, 14, 18, 20, 25, 26, 36, 38, 39, 40, 47, 48, 54, 55, 56, 59, 60, [69], 76, 78; **Kaskada (22):** 1, 2, 3, 11, 13, 14, 15, 16, 18, 22, 23, 24

Od kieliszka do... notatnika selekcjonera. Historia Filipa Rózgi

Jacek Żukowski

jacek.zukowski@polskappress.pl

PIĘKA NOŻNA. Ostatnio Jan Urban ogłosił powołania do reprezentacji na mecze eliminacji mistrzostw świata z Holandią i Maltą.

W kadrze znalazł się Filip Rózga i wielu kibiców mogło się zdziwić. Kojarzyli Rózgę z występów w Cracovii, ale po wyjeździe latem do Austrii nie było słyhać o jego spektakularnych występach. Tymczasem selekcjoner postanowił dać mu szansę.

- Filipa oceniam bardzo pozytywnie, postrzegam go jako piłkarza o wybitnych możliwościach motorycznych - mówi Wojciech Ankowski, były trener juniorów Cracovii u którego grał Rózga. - Jest dobrze przygotowany pod względem technicznym, bezkompromisowy na boisku. Śledzę jego poczynania na bieżąco. Jeszcze jak pracowałem w Cracovii, a Filip był pełnoprawnym zawodnikiem pierwszej drużyny, to sądziłem, że wcześniej czy później trafi do reprezentacji. Wiadomo, że na swoich zawodników zawsze patrzy się przychylnie, ale takie miałem przekonanie.

- Filip to ogromny talent - charakteryzuje go były wiceprezes i dyrektor sportowy Cracovii Stefan Majewski. - Miał dobry moment, nabrał pewności siebie. Dawno go nie widziałem, ale zapamiętam go jako bardzo zadziornego piłkarza. Bardzo ambitnego. Musieliśmy go często hamować, bo grał tak, że jak dostał żółtą kartkę to zachodziła obawa, że zaraz zobaczy czerwona.

Po wyjeździe z Polski o Rózdze było raczej cicho, ale dwa lata temu było o nim bardzo głośno, ale w mało sympatycznym ujęciu. Otóż w listopadzie 2023 roku, tuż przed startem mistrzostw świata do lat 17 w Indonezji Rózga wraz z trójką kolegów - Janem Łabędzkiem, Oskarem Tomczykiem i Filipem Wolskim - został przyłapany na picu alkoholu. Musiał opuścić zgrupowanie, przysgodą ży-



Filip Rózga jeszcze w barwach Cracovii, tu w lutowym meczu z Jagiellonią

cia przeszła mu koło nosa, a w kraju miał nieprzyjemności. Został odsunięty od treningów z pierwszym zespołem.

Bardzo mądrze postąpili wtedy decyzyjni ludzie w Cracovii. Nie dali piłkarzowi kary finansowej, były za to rozmowy z rodzicami, piłkarzem i wymyślna kara. - Uważałem, że musi ponieść karę, ale nie finansową, a wychowawczą - mówi Majewski. - Były rozmowy z nim, z rodzicami. Ustaliliśmy, że Filip będzie chodził do szpitala, jako wolontariusz, żeby odwiedzać młodych, chorych ludzi.

- Nie chodziło nam o to, by go karać finansowo - podkreśla ówczesny trener Cracovii Jacek Zieliński. - Filip popełnił błąd i bardzo drogo za to zapłacił. My chcieliśmy mu przede wszystkim pomóc, porozmawialiśmy, wytłumaczyliśmy mu decyzję i przyniosło to skutek. Miał zadane godziny działalności w szpitalu.

To była dobra lekcja dla 17-latk. On miał szansę, nadzieję, grał w I zespole Cracovii, świat stał przed nim otworem. Mógł zobaczyć, że nie wszyscy mają

tak dobrze, nie wszyscy mogą spełniać marzenia, robić to, co kochają najbardziej.

A on robił to, co kochał najbardziej. Wychowanek Progressu Kraków, do 2023 r. używał nazwiska Kucharczyk, wyróżniał się w grupach młodzieżowych i został zauważony przez Cracovię. Został do niej ściągnięty przed sezonem 2018/2019. Przeszedł przez wszystkie grupy młodzieżowe w jej barwach.

- Od początku mówiłem, że to talent - zauważa Ankowski. - Gdy miał jeszcze status juniora młodszego, grał z nami w Centralnej Lidze Juniorów w starszym roczniku. Był bardzo pracowity i pokorny, a te cechy są w cenie. Wyprzedzał swoich rówieśników.

Za kadencji Zielińskiego włączono młodego zawodnika do treningów z pierwszym zespołem. To Zieliński dał mu za debiutować w ekstraklasie. Było to 27 maja 2023 w meczu z Wisłą Płock (3:0). To był sładowy występ, ale liczył się początek. W kolejnym sezonie Rózga w najwyższej klasie rozgrywkowej zagrał już 12 me-

czów. Gola nie zdobył, ale stał się ważną częścią drużyny.

- Trenował z nami, dobrze wyglądał, naturalne było, że dostanie szansę - zauważa Zieliński. - Po meczu z Lechem miał wyjechać na turniej mistrzostw świata. Dostał więc szansę, brał udział w akcji, która dała nam remis. Decyzja więc się obroniła.

Coraz więcej znaczył w zespole, w sezonie 2024/2025 zagrał już w 29 meczach, zdobył dwie bramki. Stał się podstawowym zawodnikiem „Pąsów”. Ofensywny pomocnik radował kibiców swoimi rajdami, dryblingami.

- Nie wydaje mi się, że jego powołanie jest na wyrost - mówi Dawid Kroczyk, były trener Cracovii (z ubiegłego sezonu) na łamach „Przeglądu Sportowego”. - To zawodnik o bardzo dużych możliwościach i piłkarskich, i motorycznych, przebojowy. Myślę, że w kraju mamy deficyt tego typu zawodników. Filip potrafi wygrać pojedynek, stworzyć przewagę, złamać akcję do środka boiska, strzelić. Do tego intensywność, działają-

nia w pressingu. Dobrze, że dostał szansę. Uważam, że nie ma się co bać stawiać na młodych zawodników.

Rózga miał udany sezon, podreperował statystyki, z zespołem zajął 6. miejsce w lidze. W czerwcu 2026 r. miał skończyć się jego kontrakt z Cracovią. Nie podpisał nowego. Latem przeniósł się do mistrza Austrii, Sturm Graz, za 2 mln euro. Jego wartość w tej chwili wynosi o 500 tys. euro więcej według portalu transfermarkt. W lidze austriackiej zdążył zagrać w 8 spotkaniach, zdobył 1 gola, w europejskich pucharach zaliczył cztery mecze, w Pucharze Austrii trzy (strzelona bramka). Jego kontrakt obowiązuje do 2029 roku.

- Ściągamy absolutnie topowy talent, którego chciało u siebie wiele klubów. Filip dysponuje znakomitą techniką i gra głównie jako ofensywny

Polski U-17, U-18, U-19. Zaliczył też dwa spotkania w reprezentacji młodzieżowej U-21 u trenera Jerzego Brzęczka - debiut przypadł na spotkanie z Macedonią Północną na dobrze znanym Rózdzie stadionie Cracovii. To eliminacje do ME U21. Rózga zagrał 66 minut. I był to debiut udany, Polska wygrała 3:0. Cztery dni później z jego udziałem młodego pokolenia na wyjeździe 4:0.

Teraz przyszedł czas na pierwszą reprezentację.

- Cieszę się, że Janek Urban go dostrzegł - mówi Zieliński. - Trudno powiedzieć jak teraz wygląda, miał problemy z regularną grą. To na razie decyzja na przyszłość, na zachętę, on i Oskar Pietuszewski to zawodnicy młodego pokolenia, którzy się wyróżniają. Rózga może wprowadzić powiew świeżości, dynamiki, czasem bezczelności. Bardzo lubi dryblować. W Cracovii pozwalaliśmy mu na to, bo to prowadziło do fajnych sytuacji dla drużyny.

Czy jednak Urban trochę nie przesadził, powołując Rózgę, a nie Pietuszewskiego, który notuje regularnie dobre mecze w lidze w barwach Jagiellonii Białystok? Czy decyzja o powołaniu na mecze eliminacji MŚ nie była zaskakująca?

- Nie jestem zaskoczony tym powołaniem do reprezentacji - twierdzi Ankowski. - Cieszę się, że selekcjoner patrzy na młodych zawodników. Jestem zadowolony, że tak się stało, mimo, że w oczach wielu to jest nieoczywisty wybór. Liczę na to, że zawodnik dostanie szansę.

Jeśli w ogóle dojdzie do debiutu, to raczej przypadnie on na mecz z Maltą, w którym Polska powinna przypieczętować drugie miejsce w grupie, a nie z Holandią. Tu Urban musi wystawić raczej pierwszy garnitur, choć i tak kadra jest osłabiona. Na eksperymenty będzie mógł sobie pozwolić w starciu z Maltą, którego Polska jest wyraźnym faworytem.

©©

Ankowski: Od początku mówiłem, że to talent. Był bardzo pracowity i pokorny, a te cechy są w cenie. Wyprzedzał rówieśników

pomocnik, ale dzięki wyjątkowej szybkości może też zagrać na boku. Mimo młodego wieku, rozegrał pełen sezon jako podstawowy piłkarz drużyny grającej w najwyższej klasie rozgrywkowej w Polsce. Dostanie u nas na rozwój tyle czasu, ile tylko będzie potrzebował i jesteśmy całkowicie przekonani, że w przyszłości da nam bardzo wiele radości - powiedział Michael Parensen, dyrektor sportowy Sturm Graz po transferze Polaka.

- Wyjazd do mistrza Austrii to zawsze wyzwanie - komentuje Majewski. - Uważam, że nastąpił za wcześnie. Czasem tak właśnie puszczamy naszą młodzież i ona sobie nie radzi. Uważam, że Filip powinien jeszcze dłużej pograć w Polsce. Niemniej życzę mu jak najlepiej, bo to ambitny piłkarz.

Rózga grał mecze w młodzieżowych reprezentacjach